

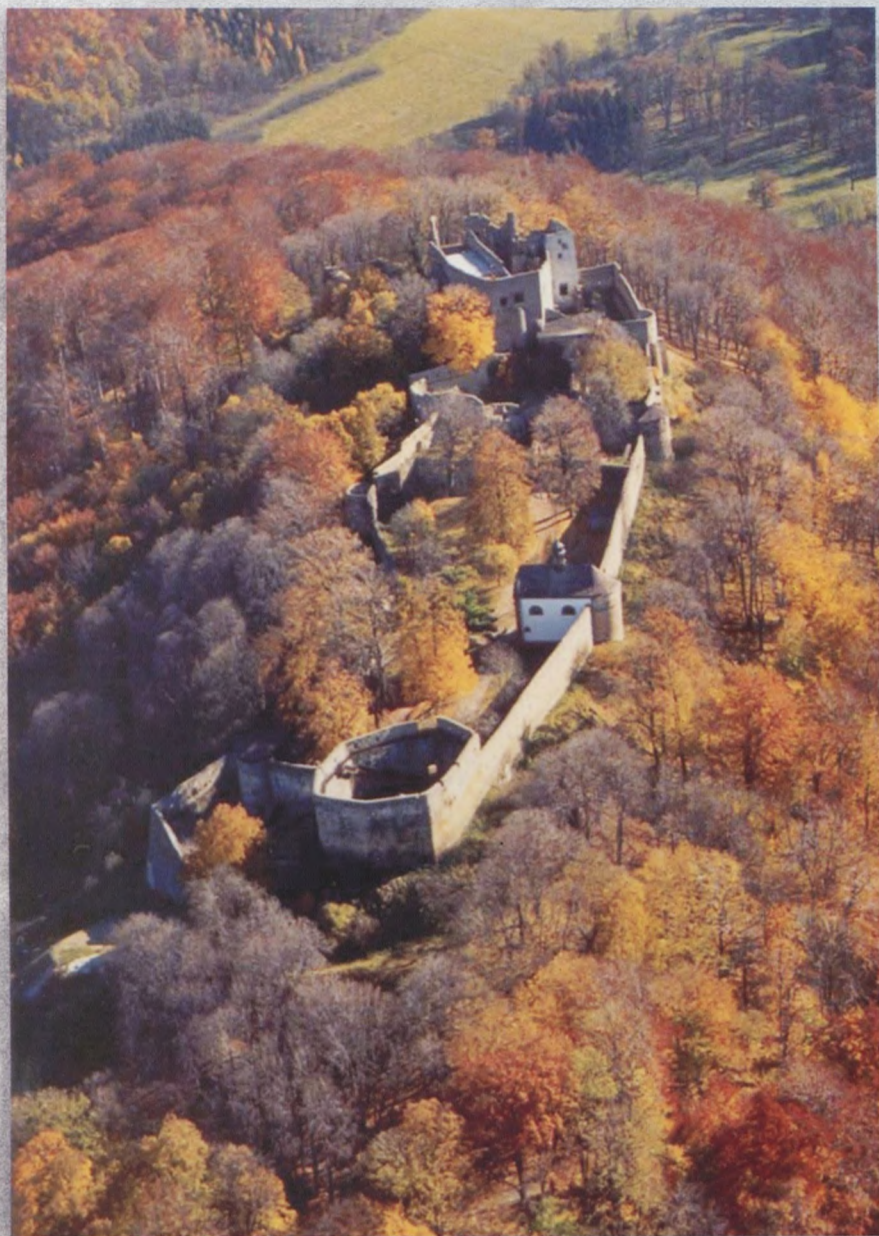


Nie ma spraw
mniej ważnych

Wydawnictwo Miejskie

**GAZETA
SREMSKA**

A large, stylized green logo consisting of a 'G' and an 'S' that form a continuous shape.



BESKIDY W FOTOGRAFII
PAVLA
RECHTENBERGEROVÁ

CZERWIEC 2006
MUZEUM ŚREMSKIE

W numerze majowo-czerwcowym:



Z PAMIĘTNIKA LEKARKI 8



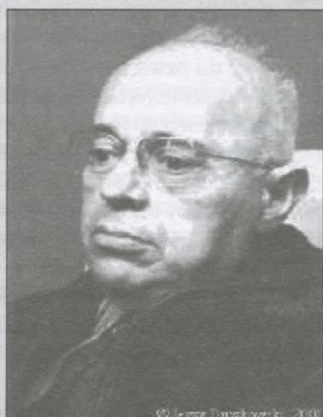
HYMN 18



Yad Vashem 12



Legenda o Wójtostwie 26



Sceneria kosmiczna 16



"Wolności" i "Chleba" 28

Nie ma spraw mniej ważnych

ROZMOWA Z BURMISTRZEM ŚREMU DR INŻ. KRZYSZTOFEM ŁOŻYŃSKIM

- Jakim miastem do życia jest Śrem?

- Na pewno można powiedzieć, że Śrem jest miastem, w którym warto mieszkać i w którym mieszka się przyjemnie. Podobnie jak na Zachodzie, w mniejszych miastach żyje się po prostu wygodniej. Oczywiście, pod warunkiem, że sprawnie działa gospodarka komunalna, spełniane są podstawowe wymogi ochrony środowiska naturalnego, jest pełna możliwość edukacji dzieci i młodzieży oraz przyzwoita oferta kulturalna. Śrem spełnia te warunki.

- I potwierdzają to wskaźniki demograficzne?

Mamy dodatni przyrost naturalny, przybywa też mieszkańców w wyniku migracji. To pokazuje, że miasto rzeczywiście rozwija się. Są wprawdzie gminy o wyższym przyroście ludności, jak na przykład Kórnik, ale spowodowanym przede wszystkim ucieczką mieszkańców Poznania do mniejszych ośrodków.

- Mam wrażenie, że Śrem prześciga też znacznie takie miasto jak Kościan.

- To są mniej więcej równorzędne ośrodki powiatowe. Kościan ma natomiast tę przewagę, że jest położony przy drodze krajowej i przez miasto przebiega również ważny szlak kolejowy. My nie mamy ani jednego ani drugiego. Mamy natomiast przewagę bliskości Poznania, jesteśmy oficjalnie objęci dobrodziejstwem przynależności do aglomeracji poznańskiej. Oznacza to łatwiejsze korzystanie z poznańskich ofert pracy, placówek kultury, handlowych, a przede wszystkim możliwości podejmowania nauki na wyższych uczelniach.

- Czyli Śrem łączy walory zamieszkiwania w spokojnej i czystej okolicy z bliskością metropolii, która pozwala korzystać w większym stopniu ze zdobyczy cywilizacyjnych?

- Tak. Ale trzeba dodać, że w Śremie chce się mieszkać między innymi ze względu na poziom usług takich jak telekomunikacja, dostarczanie dobrej wody pitnej za rozsądną cenę, pełne oczyszczanie ścieków, dbałość o czystość miasta, zieleni i tym podobne. Tym bardziej, że w promieniu kilku kilometrów od Śremu jest wiele miejsc, w których można

wybudować dom, mieć piękne widoki za oknem i komunikacyjną bliskość. Wystarczy wymienić tu na przykład Mechlin, Dąbrowę, Psarskie, Nochowo. To są już właściwie dzielnice miasta, które mają pełną infrastrukturę komunalną i z których dotarcie do Śremu zajmuje kilka, kilkanaście minut jazdy samochodem.

- Te miejscowości zostały potraktowane przez Gminę bardzo poważnie. Budowano wodociągi, chodniki, drogi, remontowano szkoły. To wszystko podciągnęło je cywilizacyjnie, ale też umożliwiło ich dalszy rozwój.

- Oczywiście, ale zwracam uwagę, że jest to proces, który ma miejsce już od 15 lat. Pierwsze dwa lata działania samorządu były trudne, ponieważ wszystko tworzyliśmy niemal od zera. Natomiast potem skierowaliśmy siły na gospodarkę wodno-ściekową, zadbałiśmy o teryny inwestycyjne takie jak Helenki, Psarskie, Nochowo, rozbudowę na dalsze gminy infrastruktury niezbędnej do normalnego osiedlania się. W samym Śremie, jeżeli pominąć kilka nieruchomości, gdzie nie można nic zrobić z po-

wodu sporów sąsiedzkich, to pozostałe są w 100 procentach skanalizowane. Tego nie ma nawet stołeczne miasto Kraków, nie mówiąc już o Warszawie. Na terenie wiejskim około 50 procent gospodarstw korzysta z kanalizacji podłączonej do oczyszczalni ścieków. Odbywa się tu pełen - odpowiadający normom europejskim - proces oczyszczania. Z wyjątkiem jednego wskaźnika, który trzeba poprawić do roku 2010. Tego nie ma wiele gmin. Miasta powiatowe są skanalizowane zazwyczaj w 50 - 80 procentach.

- To jest wynikiem planowania inwestycji w trybie ciągłym, odpowiedniego gospodarowania środkami finansowymi, zdobywania środków pozabudżetowych.

- Na początku kadencji za punkt wyjścia przyjąłem wieloletnie planowanie finansowe i rzeczowe inwestycji. W tym wieloletnim programie inwestycyjnym na pięć lat naprzód zostały oszacowane koszty inwestycji. Rada przyjęła ten plan i jest on nienaruszalny. Jedyna możliwa zmiana to szybsze



wykonanie zadań, jeżeli pozwalają na to środki. Zadaniem burmistrza jest, aby znaleźć pieniądze i co roku wykonywać plan. Dotychczas, czyli przez 3,5 roku, to się udaje. Mam nadzieję, że będzie tak do końca kadencji.

- Największą pozycję, bo 60 procent, w planach inwestycyjnych stanowi drogownictwo.

- Zgadza się. Stopniowo ten problem jest załatwiany na terenie miasta i gminy, ale jest też przecież cały plan skomunikowania Śremu z siecią głównych dróg. I tu mamy swój udział. Przede wszystkim chciałbym wspomnieć o obwodnicy Śremu, której własnymi siłami nie byłibyśmy w stanie wybudować. Ale przecież nie siedzieliśmy z założonymi rękoma. Najpierw był plan zagospodarowania przestrzennego, koncepcje uzgadniane w innej konfiguracji administracyjnej, bo nie było jeszcze wówczas województw samorządowych, nie było mowy o środkach unijnych ani przedakcesyjnych, ale wizja była już gotowa. Następna kadencja to przygotowanie projektów budowlanych, wymagane uzgodnienia, pozwolenie na budowę. Tak więc, gdy znalazły się środki unijne, Śrem był przygotowany. Niejako "na talerzu" mógł podać gotowy projekt, gotowe rozwiązanie. Pozostał tylko przetarg, przekazanie środków i budujemy. Dowodem determinacji Gminy w tej sprawie jest nieodpłatne przekazanie Województwu Wielkopolskiemu projektu budowlanego wraz z pozwoleniem na budowę. Z tym wiązał się szereg problemów natury finansowej, uzgodnienia nieodpłatnego przekazania gminnych nieruchomości w planowanym pasie drogowym, pomoc w negocjacjach z właścicielami gruntów, przez które przebiega obwodnica, oczywiście Powiat też przekazał niektóre należące do niego działki. Gmina wpłaciła Województwu Wielkopolskiemu znaczne kwoty w ramach pomocy czysto finansowej. Do końca października tego roku budowa obwodnicy powinna zostać ukończona.

- To jeszcze jedna przeprawa przez Wartę i przez to ma charakter strategiczny. Wiadomo jak wygląda ruch, kiedy są problemy w Nowym Mieście.

- Brak słów dla określenia wagi tego faktu, że mamy dwie poważne przeprawy znacznie zwiększające bezpieczeństwo miasta. Ponadto, dzięki pracom planistycznym, obejmującym aglomerację poznańską ruszyła modernizacja drogi do Poznania, która będzie trasą ekspresową. Ruszyła też budowa obwodnicy w Kórniku, modernizacja drogi ze Śremu do Rawicza. To są poważne atuty Śremu. Jednak doświadczenie uczy, że wiele zależy od władz lokalnych, współpracy pomiędzy samorządami, z instytucjami centralnymi państwa. Inaczej najmocniejsze nawet atuty mogą nie zostać wykorzystane.

- Ważnym czynnikiem rozwoju miasta jest przygotowanie terenów pod budownictwo.

- To jest oczywiste. Tu się wszystko liczy, drogi, cała ta infrastruktura komunalna. W Śremie i najbliższej okolicy jest wiele miejsc pod budowę domów jednorodzinnych, natomiast tereny pod budownictwo wielorodzinne są już prawie zabudowane. Wobec tego, na nasze zlecenie, planiści przewidzieli nowe tereny dla tego typu mieszkalnictwa, tak aby zbudować w przyszłości domy dla 2-3 tysięcy mieszkańców. To jest być może perspektywa 20 lat, ale trzeba te tereny przygotować tak, aby można było z nich korzystać w miarę zgłaszanych potrzeb.

Czasem zadaję sobie czysto retoryczne pytanie - czy budownictwo w okolicach Śremu rozwijałoby się tak intensywnie, gdyby nie to, że budujący mają do dyspozycji normalną miejską infrastrukturę, drogi, bliski dojazd do miasta i porządną sieć szkolnictwa.

- Jest faktem, że młodzież ze Śremu woli czasem uczęszczać do gimnazjum w Nochowie czy Dąbrowie. A szkoła na wsi to coś więcej niż tylko placówka oświatowa, to także ośrodek życia społecznego.

- Do szkolnictwa przykładamy wielką wagę. To poważna pozycja w naszym gminnym budżecie. Solidne remonty, nowoczesne wyposażenie, ale też dofinansowanie działań dydaktycznych. Ostatnio bardzo poważny zastrzyk finansowy dostała szkoła w Bodzynie i ten remont powinien ją zabezpieczyć na co najmniej 15 lat.

Prowadzimy też szczegółową analizę kosztów materialnego funkcjonowania szkół, łącznie ze statystykami zużycia wody, prądu, gazu, energii elektrycznej, energii cieplnej na ucznia, na metr kwadratowy. Tego rodzaju standaryzacja jest przydatna po to, by wychwycić te placówki, które oszczędzają mniej i poznać powody tego stanu rzeczy.

Z drugiej jednak strony wydajemy dodatkowe środki na naukę języka obcego w gimnazjach, na zajęcia pozalekcyjne, dodatkowe zajęcia dydaktyczne w różnych szkołach, w zależności od ich specyfiki, dbając o zachowanie niezłego standardu właśnie w szkołach wiejskich. Jest kilka małych szkół wiejskich, które kosztują dwa razy drożej, aniżeli duże szkoły miejskie. Natomiast z tych względów, o których pani wspomniała - bliskość placówki dla środowiska, jej promieniowanie, również po godzinach lekcyjnych, jestem wrogiem ich likwidacji. Na tyle, na ile nas stać, muszą być utrzymane. Co do tego w naszej Radzie, niezależnie od klubów, wszyscy są zgodni.

- Zwłaszcza, że nie można planować szkolnictwa tylko na 5 lat. Demografia lubi robić niespodzianki.

- To zdarzyło się w przypadku przedszkoli. Najpierw mówiło się, że przedszkola są niepotrzebne, a potem okazało się, że zabrakło 100 miejsc. No, ale na szczęście, tę sprawę udało się już rozwiązać i wszystkie dzieci zostaną przyjęte.

Wracając do szkolnictwa. Czynimy starania, aby znaleźć się w eksperymentalnym programie rządowym zakładającym naukę języka angielskiego już w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Mam nadzieję, że spowoduje to wzrost subwencji, bo bez tego rzecz byłaby bardzo trudna do przeprowadzenia.

Do szkół dodajemy rocznie około 5 mln złotych ponad subwencję, zarówno na potrzeby remontowe jak i dydaktyczne. To jest mniej więcej połowa całego funduszu inwestycyjnego Gminy. Wiem, że są gminy, gdzie postawiono warunek - subwencja i koniec. To jednak skutkuje tym, że klasy są 36-osobowe, albo i liczniejsze, oszczędnościami na wszystkim - sprzęcie, podstawowym wyposażeniu. I pewnie także z czasem ucieczką lepszych nauczycieli, bo tam nie wolno składać wniosków o awans.

Uważam, że lepiej mieć trochę gorsze chodniki, a lepszą edukację. Dlatego u nas nauczyciele uzyskują nowe stopnie awansu zawodowego. Oczywiście, na to muszą się znaleźć pieniądze, ale też naprawdę szczerze gratulujemy tym, którzy takie stopnie uzyskują. Jestem przekonany, że to jedyny kierunek postępowania. Jeżeli przyjrzymy się wynikom testów po szkole podstawowej i po gimnazjach, to widzimy wyraźną tendencję zwyżkową. Mam nadzieję, że i lata następne potwierdzą ten utrzymujący się od 2-3 lat trend. Powoli, ale jest jednak lepiej.

- Wszystko to, o czym dotychczas mówimy, zalicza pan do działań prorozwojowych. A sfera spraw społecznych. Jaką mają one wagę?

- Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że w zarządzaniu miastem, ponoszeniu odpowiedzialności za życie jego mieszkańców, nie ma spraw mniej ważnych. Wszystkie one wpływają na siebie wzajemnie. Nie patrzę więc na nie osobno, tylko w ich powiązaniach i logicznych uwarunkowaniach. Kiedy więc mówimy na przykład o opiece, to ja i Rada rozumiemy ją właśnie tak szeroko.

Zacznę od tego, że przede wszystkim walczymy o inwestorów i miejsca pracy. Mam nadzieję, że wkrótce przybędzie kilkaset miejsc, jeżeli pozytywnie zakończą się prowadzone przez nas rozmowy. Z drugiej strony dbamy o te firmy, które już istnieją i chcą się rozwijać. To nie tylko sprawa ulg podatkowych, ale też poprzez Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości pomoc dla rozpoczynających dzia-

łalność gospodarczą, zapewnianie nowych miejsc pracy także poprzez aktywizację gospodarczą, programy typu "Pierwsza praca", "Praca społecznie użyteczna". Przykładamy wagę do promocji miasta i to nie tylko w kraju.

Do pakietu spraw społecznych należą dodatki mieszkaniowe i zasiłki rodzinne. Wiemy, że kiedy dwa lata temu wprowadzono nowe przepisy w tym zakresie, w Śremie udało się tę akcję przeprowadzić bez większych kolejek. Uznaliśmy jednak, że dodatki mieszkaniowe, świadczenia



rodzinne, alimentacyjne to sfera nieco inna niż te, kojarzące się zazwyczaj z opieką społeczną. Nie każdy chce być zauważony przez sąsiadów czy znajomych, że udaje się na ul. Mickiewicza. To żaden wstyd, ale rozumieć opory niektórych ludzi. I dlatego utworzyliśmy odrębną placówkę na Jezioranach w budynku, w którym mieści się Filia Biblioteki Publicznej, Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości i Żłobek Miejski. Wydali-

śmy 100 tysięcy złotych na adaptację i wyposażenie tych pomieszczeń w odpowiednie meble i sprzęt komputerowy. Po to, aby można było jak najsprawniej obsługiwać klientów.

Od trzech lat istnieje też finansowana przez Gminę obywatelska pomoc prawna w Bibliotece Publicznej. Jedna osoba udziela też takiej pomocy na Mickiewicza, bezpośrednio w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej, aby te osoby, które tam przychodzą mogły skorzystać z takich porad na miejscu.

Przypomnę też o mieszkaniach socjalnych. Są one różniejsze jak "rodzinki w cieście" w zasobach komunalnych Gminy. Nie mamy bowiem zamiaru powielić wzoru francuskiego i dzielić mieszkańców na lepszych i gorszych.

Są też i poważne zadania tradycyjnie kojarzone z opieką społeczną, czyli usługi opiekuńcze świadczone często poprzez stowarzyszenia pozarządowe, posiłki dla dzieci w szkole, pomoc żywnościowa wszystkim potrzebującym, zasiłki, pomoc w naturze. Poprzez organizację pozarządową organizujemy wielką akcję uzyskiwania żywności z Banku Żywności. Dla przykładu - trzy lata temu tą drogą uzyskaliśmy 17 ton pomocy żywnościowej, podczas gdy inne gminy zamawiały jej po 40 kilogramów. Pomagamy finansowo takim organizacjom, ale oczywistym jest, że zasadnicze zadania spoczywają na Ośrodku Pomocy Społecznej, który musi udzielać pomocy wszystkim potrzebującym. Na to zawsze były pieniądze i zawsze będą.

- Jeśli jeszcze uwzględnić Powiatowy Ośrodek Pomocy Rodzinie, to sieć placówek do spraw społecznych jest pełna?

- Tak, ale oczywiście jest to agenda Powiatu, zajmuje się nieco innymi sprawami, natomiast współpracujemy ze sobą. Współpraca to też rys tej kończącej się kadencji. W bardzo wielu dziedzinach współpracujemy z Powiatem i innymi gminami. Na przykład schronisko dla zwierząt w Gaju. To placówka prowadzona przez gminę Śrem, ale w porozumieniu przyjętym przez rady gmin Książa, Dolska i Brodnicy. Mamy porozumienie dotyczące gospodarki odpadami komunalnymi. Na tej zasadzie działa składowisko w Mateuszewie.

Mamy też stowarzyszenie samorządowe - Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego, gdzie podejmujemy działania stymulujące rozwój, szczególnie małych i średnich przedsiębiorstw. Od 12 lat jakby naszym "zbrojnym ramieniem" w tej dziedzinie jest wspomniany już Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości. Niedawno otrzymał on grant 130 tysięcy złotych, w związku z czym cały cykl szkoleń, indywidualnej pomocy zainteresowanym, będzie na wyższym poziomie.

Powiat pomaga Gminie na przykład poprzez zlecenie Bibliotece Miejskiej funkcji biblioteki publicznej, wzmacniając tę placówkę kultury. My z kolei wspieramy Powiat budując chodniki przy drogach powiatowych, co ma miejsce na wsiach. Wspólnie wybudowaliśmy Rondo im. Jana Pawła II. Teraz Gmina pomaga Powiatowi w budowie sali gimnastycznej dla Zespołu Szkół Ekonomicznych i przy okazji dla Gimnazjum nr 2. Takich przykładów jest więcej.

- Czy dotyczy też sprawy szpitala - likwidacji pawilonu chorób zakaźnych?

- W tę sprawę byliśmy bardzo zaangażowani. Także po tej bolesnej restrukturyzacji współpracujemy z wicemarszałkami województwa, aby ten budynek był w pełni wykorzystany. Mogę powiedzieć, że wkrótce powinny zostać podpisane konkretne porozumienia. Oczywiście, uprawnione władze decydują o tym, co tam ma konkretnie być. Natomiast władze samorządowe mają obowiązek troszczyć się o zachowanie tam miejsc pracy.

- A współpraca z organizacjami pozarządowymi?

- To wspinały temat, ponieważ i w dziedzinie kultury, sportu, spraw związanych z pomocą społeczną, zdrowiem,

bezpieczeństwem publicznym jest szereg organizacji, z którymi współpracujemy, którym pomagamy finansowo. Ale w zamian są one zobowiązane do wykonywania prac, które są zadaniami własnymi Gminy. To jest bowiem podstawowy warunek pomocy finansowej dla nich. Współpracujemy z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej co do świadczenia usług opiekuńczych. Udzielamy wsparcia finansowego organizacjom prowadzącym letni i zimowy wypoczynek dla dzieci. Z pomocą Powiatowego Urzędu Pracy został uruchomiony program wiejskich świetlic działających od czerwca do października. Dzieci mają opiekę, dorobiili pracę.

Wspieramy Policję Państwową, Powiatową Komendę Straży Pożarnej. W ubiegłym roku kupiliśmy dwa samochody dla OSP, w tym roku kupimy trzeci. Przygotowujemy wieloletni plan doinwestowania OSP.

- Czy jest on związany z tym, że Straż ma obecnie znacznie szer-

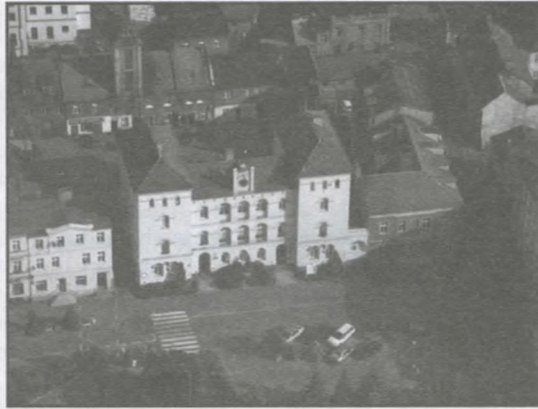
sze zdania w sytuacjach kryzysowych.

- Gminie przybyły obowiązki działania w sytuacjach różnych zagrożeń, obroną cywilną, zmniejszania i likwidacji skutków takich nadzwyczajnych zdarzeń. Są odpowiednie procedury postępowania. Dysponujemy też Strażą Miejską i niezłym już parkiem samochodowym Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Jednak dyrektywy działania od czasu do czasu się zmieniają. Stąd konieczność reorganizacji czy to Straży Pożarnej, ratownictwa medycznego, szpitalnictwa czy innych dziedzin.

Mamy świetnie rozwijającą się Jednostkę Wojskową. Bardzo wiele osób zaangażowało się, aby ta Jednostka w Śremie została. To z jednej strony tradycja i z drugiej potencjał, również czynnik miastotwórczy.

- Gołym okiem widać, że Śrem się rozwija, porządkuje, czy na kredyt?

- Od początku kadencji staram się o zmniejszanie planowanego deficytu, zaciąganie mniejszych zobowiązań i kierowanie oszczędności na wykonanie innych zadań. Tak, aby plan następnego roku był łatwiejszy do wykonania. Wskaźniki są coraz bardziej korzystne. Z drugiej jednak strony zadania gmin są coraz szersze. Na przykład sprawa dodatków mieszkaniowych. To było od początku naszym zadaniem, ale pieniądze na ten cel przekazywał Wojewoda z budżetu państwa. W naszym przypadku to jest 2,5 mln złotych. Obecnie nowa ustawa to zmienia i w zamian pod-



nosi nasz udział w podatku dochodowym od osób fizycznych. Wszystko jest w porządku, jeżeli kwota zebranych podatków będzie wystarczająca. Ale, jeżeli jest wzrost bezrobocia i umniejszenie wpływów podatkowych, to skąd brać pieniądze? Czyli premiovani są bardziej aktywni i racjonalnie, oszczędnie gospodarujący. Ważne jest, że prowadzimy oszczędną politykę wydatkową, ale też i ostrożnie podwyższamy podatki.

Byłem odpowiedzialny za ostatnie cztery lata budżetowe. W tym czasie podatki wzrosły tylko w 2003 i 2005 roku i to o niewielki ułamek, nawiązujący do poziomu inflacji. Istotne są ulgi związane zarówno ze Śremskim Parkiem Inwestycyjnym jak i dla wszystkich podatników, którzy wybudowali nowe hale czy jakieś mniejsze obiekty w roku 2005, 2006. Mają oni roczne zwolnienie od podatku od takiego obiektu. To są zawsze poważne pieniądze czy to w dużej czy w małej firmie.

Nie bez znaczenia jest też ścisły nadzór właścicielski nad firmami komunalnymi, które produkują wodę, odbierają ścieki, zajmują się gospodarką odpadami komunalnymi, mieszkalnictwem. Przez cztery lata była tylko jednorazowa podwyżka ceny wody i ścieków, o około 8,5 proc., i jedna podwyżka czynszów komunalnych. Minimalne podwyżki za składowanie odpadów komunalnych na składowisku w Mateuszewie nie przełożyły się na opłaty wnoszone przez mieszkańców. Segregacja odpadów daje 15-procentowe obniżenie opłat, są poważne oszczędności dzięki zorganizowaniu w Śremie punktu przeładunkowego. Mamy dobrze działającą, stale unowocześnianą oczyszczalnię ścieków, nową - wybudowaną bez pomocy Gminy - Stację Uzdatniania Wody, która daje bardzo dobry produkt i na pewno wody nam nie zabraknie. Także potencjalny inwestor, który będzie potrzebował do produkcji czystej wody, będzie miał ją zagwarantowaną. To wszystko zostało zrobione przy jednej podwyżce cen wody przez cztery lata. Było to możliwe dzięki dobrej współpracy z zarządami firm komunalnych. Jak widać, w Śremie mieszkania komunalne nie wałą się, budujemy, adaptujemy pomieszczenia na mieszkania socjalne.

- Czyli szanujemy to, co mamy, nie silimy się na fajerwerki...

- Mamy dobry program rewitalizacji miasta, który został już częściowo zrealizowany. Idąc od kościoła pofranciszkańskiego - renowację przechodzi Konwikt, częściowo za pieniądze Gminy, częściowo Wojewody. Odnawiane jest Liceum, też za pieniądze z różnych źródeł. Remont i adaptację przechodzi kino, na które uzyskaliśmy 200 tysięcy złotych z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Pięknie została odnowiona Biblioteka, na rynku założono nowe oświetlenie. 200 tysięcy złotych na realizację kolejnego etapu rewitalizacji rynku trzeba było jednak przeznaczyć na pilny remont pływalni. 1 września będzie gotowa w pełni odnowiona sala gimnastyczna

Bazaru. Kończy się budowa zaplecza na stadionie przy ulicy Zamenhoffa, która wzbudza emocje, jeśli chodzi o koszty. Jednak, aby nie była to tylko prowizorka, ale coś, co ma służyć przynajmniej 50 lat, spełniać wszystkie wymogi budowlane i sanitarne, to nie da się tego zrobić za 200 tysięcy.

- A promenada, Śrem się odwrócił od rzeki...

- Brudna woda i przykry zapach zniechęcały do spacerów nad rzeką. Teraz, od szeregu lat - między innymi dlatego, że gminy uruchamiają nowe oczyszczalnie ścieków - Warta stała się normalną rzeką. Jeżeli nam się uda, to jeszcze w tym roku zostanie zrobiona promenada od Biblioteki w kierunku ulicy Promenada. W zamian za to od Marszałka województwa dostaniemy pieniądze na tymczasową przystań kajakową na przedłużeniu ulicy Kościuszki. Naszą ambicją jest budowa małego portu sportowego. Plan zagospodarowania przestrzennego jest gotowy. Natomiast tu trzeba wybierać czy port czy kanalizacja w Wyrzece, Dalewie, Mórce, Dąbrowie, Grodzewie. Wybór nie jest trudny ze względów racjonalnych, ale są też względy emocjonalne. Ja też chciałbym, żeby nad Wartą były piękne bulwary i przystanie. Jestem przekonany, że w następnej kadencji będzie to możliwe.

- Jest też cała sfera sprawności działania Urzędu ułatwiająca zarządzanie miastem i załatwianie spraw mieszkańców.

- W tym codziennym funkcjonowaniu Urzędu dużą uwagę zwracamy na aspekt nowoczesności. Jako jedna z pierwszych gmin w regionie mamy dobrze działający program elektronicznego obiegu dokumentów. Tak, że mając niezłe narzędzia informatyczne możemy szybko przybliżyć mieszkańcom sprawy podejmowane w Urzędzie. Od pół roku funkcjonuje poradnik petenta, gdzie wszystkie środki, które są potrzebne do złożenia odpowiednich wniosków, można pobrać z Internetu. Od 16 sierpnia będzie działał podpis elektroniczny. Urząd musi funkcjonować tak, aby sprawy mieszkańców były załatwiane szybko i kompetentnie.

Podkreślam jeszcze raz - wszystko jest ważne, nie ma sfery najważniejszej. Jeżeli mamy dwa mocne filary, a trzeci słaby, to i reszta się zawali. A te trzy filary w mojej pracy to po pierwsze bieżące funkcjonowanie miasta, po drugie rozwój i po trzecie pomoc społeczna. Pokróćcie je omówiłem zaznaczając równorzędność ich traktowania. Ale w tym miejscu chcę wspomnieć przynajmniej o tym, że to wszystko udaje się dzięki pracownikom i współpracownikom. Dlatego chciałbym na zakończenie podziękować im. I tym, którzy pracują w Urzędzie, w przedsiębiorstwach i instytucjach gminnych, kulturalnych, szkołach, przedszkolach, a którzy pracują nie tylko dla siebie, lecz także po to, aby nam śremanom dobrze się żyło w naszym mieście.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Barbara Nowicka

Do Mieszkańców Poznania, Wielkopolan - Obywateli Rzeczypospolitej

Państwo Polskie ze swoją przeszłością, teraźniejszością i przyszłością to nasza Ojczyzna. Pozbawić kogoś państwa, to pozbawić go Ojczyzny. W 1939 roku pozbawiono nas państwa. Ręce sąsiadów wykreśliły Rzeczpospolitą z mapy Europy. Najeźdźcy udowadniali, że Polska upadła ponieważ nie potrafimy budować własnego państwa, bo nie umiemy żyć we własnym państwie.

Daliśmy odpowiedź. Stworzyliśmy Polskie Państwo Podziemne. Był nieznan w dziejach; fenomen, do dziś dnia budzący zdumienie w świecie. Było to państwo ze wszystkimi strukturami. Miało swoje podziemne władze wykonawcze, podziemne sądownictwo, Armię Krajową, oświatę i życie artystyczne. Były też liczne wydawnictwa. Uczono w podziemnych szkołach i seminariach duchownych, odbywały się egzaminy maturalne i uniwersyteckie, przygotowywano studia i plany odbudowy kraju.

Podziemne Państwo Polskie to nasza chluba i duma, owoc współpracy Polaków bez względu na wyznanie, status społeczny i przekonania. Jego reprezentantami w walczącym świecie byli Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i Naczelny Wódz z Polskimi Siłami Zbrojnymi poza krajem.

Wysiłek w tworzeniu Polskiego Państwa Podziemnego nie rozkładał się wszędzie równomiernie. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy było to szczególnie trudne. Prace na rzecz podziemnego państwa były tu okupione często ofiarą życia. Za tę twórczą ofiarę najwyższy czas podziękować. Najwyższy czas upamiętnić w stolicy Wielkopolski - Poznaniu, fenomen Polskiego Państwa Podziemnego.

Zwracamy się z apelem:

Do mieszkańców Poznania, Wielkopolan - Obywateli Rzeczypospolitej. Do wszystkich i każdego z osobna.

Postawmy w Poznaniu Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Wesprzemy ten zamysł tak ofiarnie jak to czynili nasi poprzednicy, twórcy tego Państwa. Wesprzemy, jak kto potrafi - pieniężnym datkiem lub ofiarną pracą. Pokażmy raz jeszcze, że potrafimy także dziękować.

**Prosimy o wpłaty na konto numer:
z dopiskiem "Budowa Pomnika"**

05 1020 4027 0000 1902 0300 2243

**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG POZNAŃ
61-713 Poznań, al. Niepodległości 16
tel. 061 8-541-918**

Poznań, dnia 14 stycznia 2006 roku.

Nazwiska darczyńców zamieszczone będą w Biuletynie Informacyjnym ZO ŚZŻAK

Z PAMIĘTNIKA LEKARKI

Właściwie wszystko zaczęło się na weselu mojej licealnej przyjaciółki Oli, w Jarocinie. Obecny na nim lekarz kolejowy, dr Franciszek Frąckowiak, zapytał: "A waćpanna gdzie się wybiera do pracy"? Był rok 1960, właśnie zdałam ostatni egzamin dyplomowy, nie było nakazów pracy, nie bardzo wiedziałam co z sobą począć. Pytał dalej: "Pani chce się nauczyć czy zarobić?". Odpowiedziałam: "Nauczyć". "To do Śremu"! W najbliższy poniedziałek zameldowałam się w poradni chirurgicznej śremskiego szpitala - obecna tam salaowa, Jasia Skowronek, kazała czekać, bo narada. Po krótkiej rozmowie ze mną dr Paul wezwał do gabinetu lekarkę, jak się później okazało dr Bar-

barę Grajkowską, która wejrzała na mnie kobiecym okiem - miałam 44 kg wagi i o parę numerów za wielki prochowiec - i kiwnęła głową z aprobatą. Byłam przyjęta.

Dokąd trafiłam? Szpital 205-łóżkowy w pięciu budynkach nie połączonych ze sobą, oddziały: wewnętrzny, chirurgia, ginekologiczno-położniczy, dziecięcy, noworodkowy i zakaźny, pralnia, kotłownia, szwalnia i hodowla nierogacizny. Ordynatorów trzech: dr Antoni Paul prowadził zarówno chirurgię, jak i oddział ginekologiczno-położniczy (ginekologa w całym powiecie nie było), dr Halina Szłżeńska - dziecięcy i noworodkowy (była wówczas jedynym pediatrą w powiecie), dr Tadeusz Szłżeński - oddział wewnętrzny i zakaźny. Oprócz ordynatorów szpital zatrudniał także lekarzy: Stanisława Olszaka, Krystynę Klaczyńską i Barbarę Grajkowską. Administracją kierował Wacław Małecki, kadry prowadziła Bronia Brygier, księgowość Jan Konieczny.

Szpital mimo mizernych warunków lokalowych służył z czystości. Dyrektor raz w tygodniu regularnie obchodził cały budynek, witał się i rozmawiał z personelem i zaglądał w każdy kącik, zgodnie z zasadą: pańskie oko konia tuczy. W personelu średnim dominowały zakonnice dyspozycyjne przez całą dobę:

Aleksja robiła zdjęcia RTG, co przyplaciła białaczką, Radosława instrumentowała na bloku operacyjnym, Jeremia dawała narkozę, Dulcissima pracowała w laboratorium. U nas na wewnętrznym pracowały nigdy niezmordowane oddziałowe: Danusia Konieczna, Beata Przybyłek i figlarna, sumienna Zbyszka Śniedziwska.



Nasze możliwości

ści diagnostyczne - Podstawowe badania laboratoryjne, bez elektrolitów, zdjęcia rtg., prześwietlenia każdy lekarz wykonywał sam, nie było radiologa. Elektrokardiogram, po wykonaniu przez lekarza, musiał być wywołany jak film w ciemni rtg. I to właściwie wszystko. Efekt terapeutyczny zależał głównie od wiedzy i sumiennosci lekarza: dokładny wywiad + szczegółowe badanie = rozpoznanie. To była sztuka! Nie było maszyn do pisania, dokumentację około 30 chorych prowadził asystent pisząc ręcznie. Do jego obowiązków należało także wykonanie transfuzji krwi i ważniejszych iniekcji dożylnych. Uciążliwe czekanie na sterylizację ciepłą zestawów do kroplówek, igieł, pochłaniało czas - nie było przecież sprzętu jednorazowego użytku.

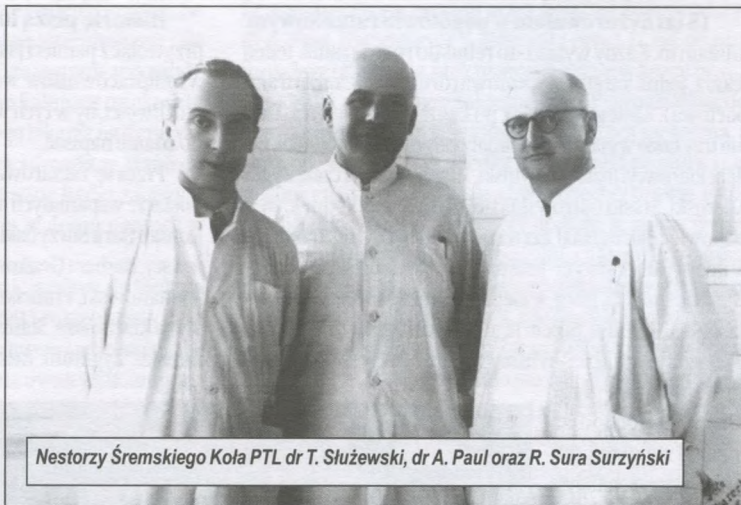
Lekarz dyżurny był jeden na cały szpital i jedna dla wszystkich izba przyjęć, w której do południa królowała pani Zosia Jakuszek z mrówczą pracowitością prowadząca całą

statystykę szpitala. Lekarz dyżurny w dni powszednie przyjmował pacjentów na wszystkie oddziały, robił wizytę wieczorną w całym szpitalu, a w niedzielę robił ją i rano i wieczorem. Wykonywał też drobne zabiegi chirurgiczne, ginekologiczne, podłączał kroplówki, transfuzje, asystował do operacji. Ordynatorzy zaś przez cały miesiąc w ramach pełnionej funkcji, nieraz kilka razy w nocy, byli wzywani do szpitala.

A los chorego? Na przykład zawał serca - chorego przywieziony karetką, niesiony na noszach ręczoma sanitariusza i kierowcy: kilka schodów w górę ☞ izba przyjęć ☞ kilka schodów w dół ☞ 100 m przez podwórze, dwa razy po dwóch schodach i na I piętro oddziału wewnętrznego. Sala 4-8 - łóżkowa lub przystawka, czyli łóżko polowe na korytarzu. Inna wersja: pacjent do operacji, obłożnie chore niesiony na noszach na II piętro, po przygotowaniu do zabiegu ponownie na I piętro, gdzie była sala operacyjna i ponownie po operacji na noszach na II piętro. Nie było windy. Zresztą chorzy niezależnie od pory roku do laboratorium i rentgena okryci kocami chodzili z czterech budynków do piątego.

Dr Paul wykonywał pełen zakres operacji chirurgicznych i ginekologicznych. Narkoza kapana na maskę groziła wybuchem, a jednocześnie truła cały personel sali operacyjnej. Nie była znana intubacja, a np. tarczycę operowana była w znieczuleniu miejscowym w pozycji półsiedzącej. Patrzając na to prosiłam Boga, bym nigdy nie była tak znieczulana i bym nigdy nie musiała tak znieczulać.

Zdecydowałam się na pracę w oddziale wewnętrznym, zrobiłam specjalizację z tego zakresu a także z anatomii patologicznej. Mój kierownik specjalizacji, ordynator dr Tadeusz Służewski, człowiek niezwykle pracowitości, sumienności i szerokiej także pozamedycznej wiedzy, poliglota z naukowym zacięciem i aspiracjami z biegiem czasu stworzył promieniu-



Nestorzy Śremskiego Koła PTL dr T. Służewski, dr A. Paul oraz R. Sura Surzyński

jącą na całe województwo "szkołę Służewskiego". Był to świetny diagnosta, nowatorski terapeuta, miał doskonale wycucie i niepowtarzalne podejście do chorego - prawdziwy klinicysta. Miałam szczęście.

A młody lekarz? Mieszkałam na poddaszu pawilonu zakaźnego, początkowo z trzema salowymi, potem z jedną pielęgniarką na wspólnym pokoju - na cały ten internat była jedna umywalka z okresowo ciepłą wodą. Na kawalerkę przy ul. Poznańskiej zaszłyłam dopiero po 5 latach - miała 19,5m², ślepą kuchnię i łazienkę z brodzikiem. Byłam zachwycona, głaśniałam ściany. Zresztą i tak pół miesiąca spędzało się na dyżurach zakładowych i pogotowianych, stołując się w szpitalu. Jadało się w piwnicy, gdzie pachniało potrawami, stęchlizną, kapalo z sufitu, ale dania były wspaniałe, szczególnie po świniobiciu. W kuchni królowały pani Aniela Adamczyk i Marysia, robiły fantastyczne wędliny. Żywili się pacjenci i cały personel. Chrząstki godzinami obgryzał dr Janusz B., delektując się nimi. Dzięki dodatkowej pracy w przychodni rejonowej, dokąd biegaliśmy codziennie na 3 godziny, załatwiając w tym czasie 30 chorych i kilka wizyt domowych, mogłam zrealizować moje ciche marzenie - najęść się do syta czereśni. Pewnej niedzieli zjadłam 5 kg, a mimo tego do dziś je lubię!



dr Barbara Siwińska

18 lat dyżurowałam w pogotowiu ratunkowym, lubiłam to. Każdy wyjazd - to rebus do rozwiązania. Jeden lekarz, jedna karetka wyjazdowa (druga bez lekarza transportowa). Zasięg: od Gądek po Ługi i Włociejewice. Dwa lub trzy takie wyjazdy wypełniały cały dyżur. Wspaniali, oddani kierowcy: Józio Werwiński, Hipek Kaźmierczak, Zyguś Adamski, Stasio Ostrowski i Bolesł Buchwald. Hipek, były żuźlowiec, jak wcisnął gaz na początku jazdy, tak hamował w miejscu docelowym - jeździł ostro. Raz nam się nie udało. W zimie stulecia, nocą, w ciepłe pędzącego wozu najpierw zasnął sanitariusz, potem ja, na końcu kierowca. Zbudziła nas jazda po grudzie - byliśmy w sadzie, szczęśliwie minęliśmy pierwszy rząd drzew, samochód zatrzymał się przed drugim. Wystraszona spytałam: "Co teraz zrobimy?" Na to Hipek ze stoickim spokojem odpowiedział: "Jak to co? Wycofam!"

Ekipę wyjazdową stanowili prócz kierowcy oddani pracy sanitariusze, czyli noszowi, z których najbardziej pamiętam panów Ronke-

go, Kwieciaka i Marysia Mikołajewskiego. Ten pierwszy po wejściu do karetki, znużony licznymi dyżurami, natychmiast zasypiał, a pana Kwieciaka, kiedy położył się na jednym słyszającym uchu, do wyjazdu trzeba było mobilizować osobiście, nie dzwoniłem telefonem. Potężnej postury Maryś Mikołajewski był wybawieniem dla leżących w szpitalu mężczyzn - spełniał usługi fryzjerskie.

Lekarz pogotowia był w jednej osobie: pediatrą, internistą, wykonywał zabiegi chirurgiczne, ginekologiczne, laryngologiczne, okulistyczne, a także odbierał porody.

Pokój lekarza dyżurnego szpitala stanowił ośrodek życia. Jako największe pomieszczenie stał się miejscem narad i konferencji, a w imieniny dyrektora był także świadkiem jak cały lekarski personel, siedząc przy jednym okrągłym małym stole delektował się wyśmienitym tortem z pierwszymi truskawkami, dziełem żony solenizanta. Przez tę dyżurkę w ciągu lat przewinęła się plejada lekarzy. Niektórzy osiedli, inni - jak te przelotne ptaki - odfrunęli dalej.

Historię piszą ludzie i ich czyny, postaram się ich przywołać w pamięci jak najwięcej. Wszystkich bez wyjątku współpracowników wspominam ciepło, nie ma jednak możliwości, by w tych wspomnieniach o każdym choć jedno zdanie napisać.

Przez tę "zaczarowaną dyżurkę" szpitala przesunęły się postacie wspaniałych oddanych lekarzy. Byli to doktorzy: Roman Sura Surzyński, Antoni Paul, Halina i Tadeusz Służewscy, Barbara Grajkowska, Zofia Worsztynowicz, Wiesław Romanowski, Franciszek Szymański, Jerzy Koliński, Krystyna Klaczyńska, Stanisław Olszak, Janusz Breza, Teresa Kamińska, Zygmunt Taczak, Barbara Siwińska, Bożena Ko-

złowska, Halina Miętkiewska, Leszek Nowak, Dana Kozłowska, Jan Skibski, Małgosia Nowak, Zbigniew Nelke z żoną Krystyną, Lidia Pietrzak-Tatara, Lidia Przybyłowska, Marlena Małecka, Piotr Drews, Marek Daniel, Basia Secomska, Jacek i Małgosia Mackiewicz, Anna Knioła, Ada Waśniewska, Bogdan Müllauer, Danuta i Ryszard Górowie,



dr B. Siwińska, dr W. Romanowski oraz H. Służewska podczas spotkania Sentymenty w Muzeum Śremskim

Danuta i Marian Twardowscy, Kryśia Górską, Marian Kowalczyk, Zbigniew Zaremba, Danuta Próchnik, Waclaw Kuryczuk, Bolesław Otulakowski, Andrzej Walichiewicz, Janina Kowalówka, Anna Grześkowiak, Franciszek Rataj, Henryk Szulc, Wanda i Eugeniusz Błaszczycowie, Jan Dziurda, Grażyna Siemaszko, Jan Gruszczyński, Janina Humska, Witek Trzęsowski, Jerzy Bobrowski, Bogdan Stachowiak, Andrzej Milewski, Tadeusz Sobczak, Donat Jaskólski z żoną Ewą, Ryszard Górny, Ryszard Zawadzki, Leszek Popa, Leszek Majchrzak. Zapewne wielu nie wymieniłam. Proszę wybaczyć, pamięć jest ulotna.

Czasy starego szpitala wspominam z ścisnąjącą serce nostalgią. Trudne warunki w jakich żyliśmy i pracowaliśmy scementowały cały personel - byliśmy dla siebie przyjaciółmi, a nie zawodowymi rywalkami.

W latach 1967-1973 byłam kierownikiem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, nie tracąc jednocześnie kontaktu ze szpitalem.

W tym czasie połączono dwa główne budynki szpitala (w łączniku powstał gabinet EKG, poradnia internistyczna, sala wykładowa oraz dyżurka lekarska) zamontowano windę w głównym gmachu, rozbudowano kolumnę transportu sanitarnego, wprowadzono drugiego lekarza na dyżury w pogotowiu, wybudowano ośrodek zdrowia w Manieczkach, Brodnicy i Mchach, a fundacja Sue Ryder z naszym współudziałem, postawiła pawilon w domu pomocy w Psarskim.

W 1972 roku przy ulicy Dutkiewicza powstało Medyczne Studium Zawodowe, które do 1993 roku opuściło 581 absolwentów. Do dziś pamiętam zaangażowanie, zapał z jakim pracownicy szpitala i przyszli pracownicy studium, często z rodzinami, pod wodzą dr Paula sposobem gospodarczym organizowali tą placówkę. Pani Stasia Mielcarek - sekretarka i pan Ryszard Narożny - pracownik gospodarczy byli dobrymi duchami tej szkoły. Przytaczam te fakty celowo, by uświadomić je tym, którzy tak szybko zapomnieli, że w tamtych niełatwych przecież czasach wykształcili się, otrzymali mieszkania, żłobki, przedszkola, szkoły, ośrodki zdrowia itp. W każdej sytuacji należy robić swoje, działać na rzecz środowiska, by zachować godność.

Nigdy nie byłam partyjna, ale zawsze aktywna społecznie, taki to już ze mnie niespokojny duch. Działałam w Lidze Kobiet (przewodniczącą przez 4 kadencje była dr Halina Służewska), PCK (przewodniczącym był najpierw dr Antoni Paul, potem dr Tadeusz Służewski) oraz w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej, którym świetnie kierował pan Czesław Walkowiak. W tych ramach na terenie całego powiatu prowadziłam wykłady z zakresu zagadnień medycznych. Może jest jakaś wioska w której nie byłam?... Nie wiem. Pamiętam jak raz, spiesząc się, pędziłam ze szpitala samochodem na wykład z desmurgii do Przylepek i dopiero w Manieczkach zorientowałam się, że miałam po drodze zabrać pielęgniarkę z całym osprzętem (szyny, bandaże, chusta trójkątna, czyli pomoce naukowe). Pielęgniarka oczekiwała na schodach przychodni przy ul. Mickiewicza. FESTINA LENTE! Tuż przed Gwiazdką z większą ekipą członkiń Ligi Kobiet odwiedziłyśmy czekających na nas od rana pensjonariuszy w PDPS Psarskie. Wiozłyśmy choineczkę, pierniczki oraz drobne prezenty. Po tych odwiedzinach wrzozona nie spałam całą noc! Tak powtarzało się co roku.

W 1964 roku na terenie powiatu śremskiego znalazło się tylu lekarzy, że możliwe stało się założenie Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Trzon stanowiło 16 osób.

Przewodniczącym zarządu przez 10 lat, aż do śmierci, był dr A. Paul, następnie dr T. Służewski przez 11 lat, po nim funkcję tę objęłam ja. I tak niepostrzeżenie w lutym br. minęło 20 lat mojej w tym zakresie pracy. Przynależność do tego stowarzyszenia jest dobrowolna, praca społeczna, a zadania - to szerzenie wiedzy medycznej i promowanie postaw etycznych. Fakt, że w chwili obecnej prawie 100% kwalifikujących się osób należy do koła, że mamy w nim trzech profesorów medycyny, rodowitych śremitów, że liczni są uczestnicy spotkań, świadczy o potrzebie wzajemnego kontaktowania się poza pracą, a to służy konsolidacji środowiska lekarskiego. Zresztą Zarząd Główny PTL dostrzegł nas z dalekiej Warszawy - Koło ma najwyższe możliwe odznaczenie: "Bene Meritus", a ja jako członek Prezydium Zarządu Głównego PTL raz w miesiącu odwiedzam stolicę.

Po przejściu na emeryturę zrobiłam, nie wdając się w szczegóły, bilans tego, co zrobiłam dla środowiska:

- 44 lata przepracowałam w jednym zakładzie,
- zorganizowałam działające 21 lat Medyczne Studium Zawodowe w Śremie, które wypuściło w świat 581 absolwentów, czyli kwalifikowanych pielęgniarek i pielęgniarzy,
- utworzyłam od podstaw oddział IOM, który prowadziłam przez 25 lat,
- od 20 lat prowadzę wraz z zarządem koło PTL w Śremie,
- wzbudziłam inicjatywę społeczną odremontowania kościoła pofranciszkańskiego.

A co środowisko dało mnie? Rzecz najważniejszą: **akceptację**, i to, że po latach mogę stwierdzić, iż Śrem to moja mała ojczyzna, w której dobrze mi się żyje i nadal dobrze pracuje. Krakowski hematolog prof. Julian Aleksandrowicz pisał: "Długo, właśnie przez całe życie uczyłem się od innych". A ja miałam szczęście do dobrych nauczycieli. Byli nimi dr Antoni Paul, dr Tadeusz Służewski i prof. Laura Wołowicka.

Korzystając z okazji chciałam podziękować ogromnej rzeszy pielęgniarek, laborantów pracowni analitycznej, bakteriologicznej, rentgenowskiej za sumienną rzetelną pracę - gdyż **to oni wszyscy są współtwórcami** naszych lekarskich sukcesów. Codzienna praca, a szczególnie lekarska, przekonuje, że najwyższym szczęściem człowieka jest dawanie siebie innym - służenie ludziom. Miałam to szczęście!

Barbara SIWIŃSKA
foto: archiwum

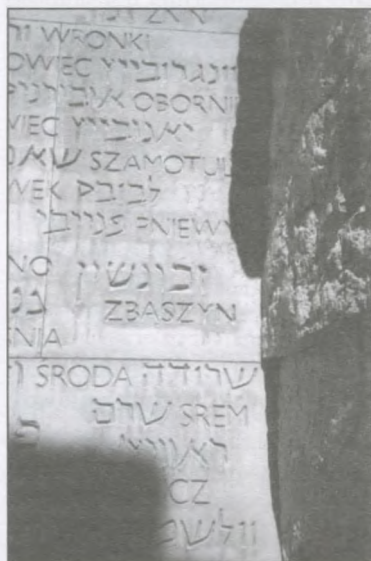
Yad Vashem

To jedna z najbardziej znanych instytucji współczesnego Izraela. Większości osób kojarzy się z przyznawaniem Medalu Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata i z Aleją Sprawiedliwych, na której umieszczone są obok drzewek oliwnych tabliczki z imionami i nazwiskami ludzi, którzy ryzykując życiem pomagali Żydom podczas II wojny światowej. Do tej pory przyznano przeszło 20 tysięcy medali, z czego prawie sześć tysięcy otrzymali Polacy. Stanowią najliczniejszą grupę narodowościową uhonorowaną tym medalem (od około 10 lat już nie sadi się drzewek z braku miejsca a nazwiska odznaczonych znajdują się na specjalnych tablicach).

Ale Yad Vashem to nie tylko Medal i Aleja. Turyście, któremu przyjdzie obejrzeć cały kompleks w kilka godzin trudno to wszystko ogarnąć. Byłem w tej szczęśliwej sytuacji, iż miałem na poznanie Instytutu dwa tygodnie. Jest to duża palcówka naukowo-badawcza, edukacyjna, muzealna i wydawnicza, upamiętniająca żydowskie



Autor przed pomnikiem Korczaka



ofiary ludobójstwa dokonanego przez nazistów podczas II wojny światowej. Do tego ogromne archiwum, zbiory fotografii, biblioteka (wśród publikacji jest wiele polskich słowników, periodyków - zarówno z XIX wieku jak i najnowsze numery Biuletynu IPN). Nazwa Yad Va-

shem dosłownie znaczy „Pomnik i imię”, każdej ofiarze Shoah (Izraelczycy wolą używać tej nazwy niż bardziej rozpowszechnionej na Zachodzie i u nas „Holocaust”).

Instytut, położony w zachodniej części Jerozolimy, znajduje się na rozległym wzgórzu z którego roztacza się panoramiczny widok na miasto. Spacerując Aleją Sprawiedliwych dojdziemy do Sali Pamięci. Jest to pokazowych rozmiarów budynek z płonącym wiecznym ogniem, w całym pomieszczeniu panuje półmrok. Wokół znicza umieszczono nazwy obozów koncentracyjnych i zagłady. Jest to miejsce odwiedzin licznych oficjalnych delegacji (w 2000 r. był tutaj Jan Paweł II).

Następnie rozpoczynamy zwiedzanie otwartego w marcu 2005 r. Muzeum Holocaustu. Jest to jedno z najbardziej nowoczesnych muzeów na świecie. Prawie 200 metrowy korytarz-hall-rozszerzający się ku końcowi, stanowi oś muzeum. Ekspozycje muzealne umieszczone są w bocznych pomieszczeniach, do których wchodzimy z głównego pasaży budowl.

Ukazują one kolejne etapy eksterminacji prawie 6 mln Żydów w latach II wojny światowej. Pierwsze sale ukazują genezę antyjudyzmu i antysemityzmu w Europie i tak chronologicznie do końca. Do Zagłady. Twórcy koncepcji muzeum postarali się przedstawić Shoah poprzez losy pojedynczych osób; poznamy ich imiona i nazwiska, domowe sprzęty, fotografie rodzinne. Jedna z sal została zaaranżowana na pokój mieszkalny żydowskiej rodziny z lat trzydziestych XX wieku. Można tam wejść, przejrzeć zostawioną gazetę, otworzyć biurko... a w tle słychać odgłosy maszerujących bojówek S.A. Można też przebrać zwiedzanie i obejrzeć na rozmieszczonych w wielu miejscach monitorach krótkie filmy dokumentalne, posłuchać relacji świadków, komentarzy historyków (również w języku polskim, choć większość dokumentacji podawana jest w językach angielskim, niemieckim i rosyjskim). To nie jest Muzeum dla dzieci, również młodzież powinna być wcześniej przygotowana do zwiedzania. Niektóre filmy są tak wstrząsające, że trudno nam zrozumieć i wytłumaczyć sobie, jak do tego mogło dojść?

Trasę zwiedzania kończy niezwykle konstrukcja przestrzenna- Sala Imion. Na ścianach tej stożkowej kopuły umieszczono setki fotografii zidentyfikowanych ofiar Zagłady: często młodych, roześmianych ludzi, małe dzieci, kobiety. Ludzi, którzy mieli tyle jeszcze spraw do załatwienia, szkół do ukończenia, marzeń do zrealizowania, karier, miłości. Ale tego świata już nie ma!

Po wyjściu z Muzeum, trafiamy do Doliny Gmin Żydowskich. Jest to labirynt korytarzy między blokami skalnymi. Na ścianach wykuto nazwy miasteczek żydowskich z Europy środkowej i wschodniej, w której kiedyś były gminy żydowskie. Wśród napisów hebrajskich i np. polskich jest Śrem, Środa, Jarocin, Rawicz. Również to miejsce uzmysławia nam, iż ten barwny świat już nie istnieje.

Ogromne wrażenie budzi miejsce pamięci poświęcone 1.5 milionowi zamordowanych dzieci żydowskich. Mauzoleum jest zaciemnione, płonie kilka świec odbijających swoje światło w systemie luster, co daje wrażenie tysięcy ogników symbolizujących dziecięce ofiary. Ściszony głos, powoli odczytuje imiona, nazwiska, wiek i kraj pochodzenia dzieci.

Jerozolima

Właściwie są to dwa miasta nierozzerwalnie ze sobą związane. Płatanina wąskich uliczek, trąbiący na wszystko i wszystkich arabscy kierowcy taksówek, tysiące turystów pilnujących by nie zgubić swojego przewodnika to Stare Miasto. Ale w ciągu ostatnich stu lat, wyrosły nowe dzielnice w zachodniej i wschodniej części miasta: nowoczesne, kipiące energią, z ciekawymi rozwiązaniami urbanistycznymi.

Licząca trzy tysiące lat stara Jerozolima została zbudowana przez króla Dawida, wielokrotnie burzona i odbudo-



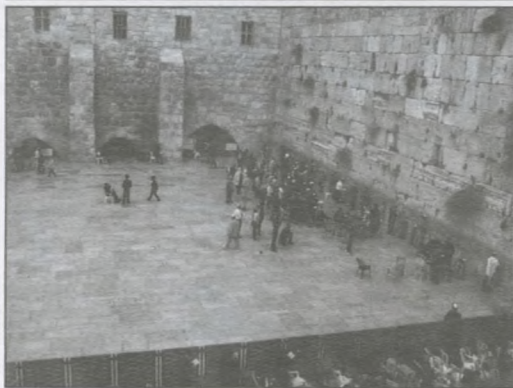
wywana jest centrum duchowym trzech wielkich religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Nazwa Jerozolimy pochodzi od biblijnej, hebrajskiej nazwy Yeruszala'im co oznacza „Miasto pokoju”. Miasto jest podzielone na cztery dzielnice: chrześcijańską, ormiańską, muzułmańską i żydowską. Największy kontrast stanowią dwie ostatnie. Dzielnica muzułmańska to labirynt uliczek, zaułków i hałaśliwych suku (targowisk). Jest tutaj głośno, nieco brudno a właściciele sklepików potrafią rozmawiać w języku grupy, która akurat obok nich przechodzi. Uwielbiają się targować, a klient zapłaciwszy połowę z pierwotnie podanej ceny, przekonany jest o swoich umiejętnościach handlowych.

Zupełnie inny klimat odnajdujemy w dzielnicy żydowskiej. Turystów witają napisy proszące o zachowanie ciszy, uliczki i placyki są czyste, zadbane. Ludzi prawie nie widać, choć dzielnica jest gęsto zamieszkała. Turystki powinny chodzić skromnie ubrane i najlepiej w towarzystwie mężczyzn.

Otoczające Stare Miasto mury i siedem bram wejściowych stanowią tradycyjny początek pieszych wędrówek. W odstępnie kilku minut, pieszo można pokonać odległość dzielącą święte miejsca trzech religii: Bazylikę Grobu Pańskiego, Kopułę Skały i tzw. Ścianę Płaczu - fragment podmurowania tarasu Świątyni Jerozolimskiej (sam Mur nie jest święty miejscem dla Żydów). Choćby tylko dla zobaczenia tych miejsc, warto przyjechać do Jerozolimy. Historię widać tu na każdym kroku.

Nieco wcześniej, idąc Via Dolorosa pokonujemy drogę, którą kiedyś szedł Chrystus niosąc krzyż. Docieramy do Bazyliki Grobu (nazwa nieco myląca, bo to jest zespół kościołów, kaplic i grobów pod jednym dachem a jeszcze na dachu znajduje się kościół koptijski). Centralne miejsce Bazyliki stanowi Święty Grób (XIV stacja Jezus złożony do grobu i zmarł - wstąpił). Marmurowa płyta upamiętnia miejsce, na którym spoczywało ciało Chrystusa. Wejściem do





grobu kieruje pop bo ta część świątyni jest pod kontrolą wyznawców prawosławia. Innymi częściami opiekują się katolicy (franciszkanie), Ormianie, wyznawcy Kościoła syryjskiego, koptyjskiego.

Na miejscu gdzie kiedyś stała Świątynia Jerozolimska dzisiaj jest przepiękna Kopuła Skały. Jedno ze świętych miejsc wyznawców islamu. Wyłożona niebieską glazurą fasada i pozłacana kopuła przyciąga wzrok wszystkich turystów. Niestety od kilku lat niedostępna dla zwiedzających. Tuż obok meczetu natrafiamy na Mur Zachodni; widoczna

część ma 18 metrów i drugie tyle pod ziemią. Niska barierka na placu odgradza turystów od modlących się Żydów. Przestrzeń przy murze podzielono, zgodnie z regułą ortodoksyjnych Żydów na część dla kobiet i dla mężczyzn. Wejść tam może każdy zachowując pewne reguły (mężczyźni nakrycie głowy, kobiety - najlepiej zakryte ramiona i nogi).

Nie sposób w krótkim tekście opisać atrakcji Jerozolimy. Wspomnę jeszcze o dwóch: Muzeum Izraela i dzielnica Mea Shearin. Do zwiedzenia muzeum potrzeba kilku dni. Składa się z szeregu pawilonów położonych na zboczu i stanowi muzeum narodowe Izraela. Można podziwiać tutaj np. całe wnętrza synagog z Europy i Indii. Ogromne wrażenie robi Świątynia Księgi, w której przechowuje się zwoje z Qumran znad Morza Martwego.

Turystów wchodzących do Mea Shearin wita napis: „Kobietom nieskromnie ubranym, turystom i grupom wycieczkowym WSTĘP SUROWO WZBRONIONY. To jest dzielnica mieszkalna a nie atrakcja turystyczna. Rada Dzielnicowa.” Wejść oczywiście można ale w małych grupach i raczej nie polecałbym robienia zdjęć lub filmowania (kobiety? broń Boże same). Miejsce jakby żywcem przeniesione z polskich XVIII/XIX wiecznych miasteczek. Dzielnica ortodoksyjnych chasydów nieskażona obcymi wpływami. Tradycyjne stroje, wielu mężczyzn nosi czarne lub białe pończochy, długie płaszcze, lakierki na nogach i przeróżne nakrycia głowy. Pejsy, loki, brody. Kobiety w perukach. Wąskie uliczki, domy otwierające się często na zawieszono praniem podwórka. Sklepy na przemian: albo małe i biedniutkie z zasuszonym właścicielem, znane z przedwojennych fotografii i tuż obok nowoczesne, oferujące srebro, złoto, sprzęt AGD. Najbardziej radykalne grupy programowo odrzucają korzystanie z samochodów, telewizji, używają na co dzień języka jidisz. Są też tacy, którzy nie uznają państwa Izrael, nie płacą podatków i czekają na Mesjasza. Czy taką dzielnicę można było ominąć?

Współczesny Izrael

Trudno w kilku zdaniach opisać Izrael. Jeszcze w samolocie w Warszawie dostrzegłem modlącego się Żyda w tradycyjnym stroju, który resztę czasu (przeszło 3 godziny lotu) spędził intensywnie pracując na laptopie. Wszystko co się powie o Izraelu jest prawdą ale tylko częściowo. Przykład? Tel Aviv jest stolicą Izraela? Tak i nie. Formalnie tak, ale jednak wszystkie najważniejsze urzędy są w Jerozolimie. Ambasad i konsulaty znajdują się w Tel Avivie ale najważniejsza ambasada - USA, jest w Jerozolimie. Zapytany o stolicę Izraelczyk wskaże, że Tel Aviv, ale następny z przekonaniem udowodnia, że to jednak Jerozolima jest stolicą. Z przyczyn prawno-międzynarodowych, ta ostanía długo jeszcze nie będzie formalną stolicą.

A jak wygląda typowy Izraelczyk? Równie dobrze może to być czarnoskóry imigrant z Somalii, gdzie Żydzi żyli przez wieki, jak i z oliwkową cerą blondyn, brunet czy rudzielec.

Religijni? W większości średnio. W piątki wieczorem, początek szabatu, życie zamiera. Tak jest przynajmniej w religijnej Jerozolimie. Ale świecki Tel Aviv pulsuje życiem, a centra handlowe wyglądają jak nasze w niedzielę - tłoczno, gwarno i wesoło.

Małe państwo, pięć milionów mieszkańców a jednocześnie jedno z najlepiej rozwiniętych państw współczesnego świata. Istnieje od 1948 r. czyli jest bardzo młode ale naród żydowski liczy sobie kilka tysięcy lat, 2/3 Żydów nie mieszka w Izraelu. W tym kraju istnieją cztery strefy klimatyczne: od zielonej Galilei na północy po pustynię Negew i zasolone Morze Martwe na południu. Językiem urzędowym jest hebrajski (wszystkie napisy, znaki drogowe itp. są też po angielsku) ale jest to język, którego najstarsi Izraelczycy nauczyli się dopiero po osiedleniu w kraju a większość imigrantów nauką języka zaczyna pobyt w Izraelu. Jedyną, odporną na hebrajski grupą jest około milionowa rzesza imigrantów z Rosji: mają własne sklepy, księgarnie, gazety. Radzą sobie.

Wszyscy sobie radzą. Pół wieku temu ten półpustynny kraj miał ogromne problemy z wodą. Dzisiaj dzięki specjalnemu programowi irygacyjnemu (metoda kropelkowa) każde drzewko, roślina, nawet kwiaty na skwerach mają własne zasilanie w wodę przez całą dobę.

Raj dla smakoszy surówek, sałatek i bardzo słodkich ciastek (najwyższe na świecie spożycie chałwy). Smaczne dania mięsne (ale nie wieprzowina) podawane są z zachowaniem reguł koszerności, tzn. nie podaje się wędlin równocześnie z serami czy jajkami. Między tymi daniami powinna być kilkugodzinna przerwa.

Wbrew medialnym przekazom Izrael to bardzo bezpieczny kraj. Środki ostrożności są wszędzie widoczne, żołnierze z karabinami po dwóch dniach przestają być atrakcją turystyczną. Wejście na targowiska, centra handlowe, do środków komunikacji miejskiej poprzedzone są obowiązkowym przejściem przez bramkę wykrywającą metal. Być może mur oddzielający Palestyńczyków od Izraela zrobił swoje? Z drugiej strony żadnego chuligaństwa, rozwydrzonych i pijanych młodzieńców na ulicach. Przez dwa tygodnie nie zauważyłem (a zwracałem na to uwagę) ani jednego człowieka pod wpływem alkoholu.

Zygazkiem po kraju

Oczywiście oprócz wykładów, spotkań i warsztatów na terenie Yad Vashem, mieliśmy czas i możliwość poznania Izraela. Nie chcąc nadwierać gościnnych łamów Gazety wymienię miejsca, z których opisanie wrażeń wymaga odrębnego artykułu. Na północy odwiedziliśmy Galileę, Nazareth, Kafarnaum. Na wybrzeżu Morza Śródziemnego port i centrum przemysłowe kraju Hajfa, starożytne: Akka, Cezarea, Wzgórze Golan i Tel Aviv. Wreszcie na południu ruiny twierdzy Masadę położoną na pustyni Judzkiej oraz Morze Martwe. A jeszcze będąc w części Autonomii Palestyńskiej Betlejem.



Powinno wspomnieć o chrztach w rzece Jordan, kibucach, spotkaniach z młodzieżą izraelską. Może kiedyś...

Krzysztof GRZESIAK
foto: autor

Autor uczestniczył w seminarium dla nauczycieli i przewodników muzealnych. Organizatorami wjazdu byli International School of the Holocaust z Yad Vashem oraz Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.

Warto przypomnieć

Sceneria kosmiczna ...

Kiedy po raz pierwszy czytałem bajki robotów, które wydano pierwszy raz w 1964 r., zrozumiałem, że nawiązują one do modelu klasycznej baśni, a ich wyjątkowość polega na tym, że baśniowe fabuły rozgrywają się w scenerii kosmicznej, a bohaterami opowiadanych historii są istoty mechaniczne. Ich autor, Stanisław Lem w groteskowo-żartobliwy sposób kojarzy konwencje fantastyki naukowej i typowe wątki baśniowe, mieszając poważną problematykę z beztroską parodią i zabawą. Od czytelnika zależy zaś, jakie wnioski zdoła wyciągnąć z lekcji, której udzielają mu bajkowe roboty.

Stanisław Lem odszedł na kilka miesięcy przed osiemdziesiątymi piątymi urodzinami. Ostatni felieton dla „Tygodnika Powszechnego” podyktował 9 lutego 2006 roku, w przeddzień ataku choroby, której lekarze nie zdołali już opanować.

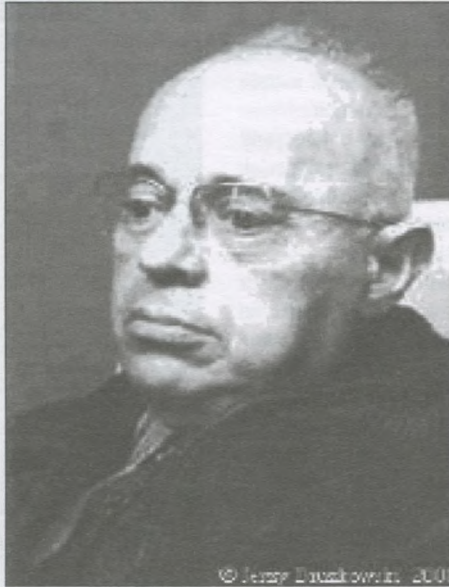
Rodzice przyszłego pisarza zaręczyli się jeszcze przed I wojną światową, ślub jednak musiał zostać odłożony, bowiem Samuel Lem, lwowski lekarz, zmobilizowany został do armii austriackiej i po upadku twierdzy Przemysł trafił do niewoli rosyjskiej, do obozu jenieckiego w Azji Środkowej. Po powrocie do Lwowa został asystentem na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Był cenionym laryngologiem, ale parał się także literaturą; publikował wiersze i prozę w lwowskiej prasie. Stanisław, jedyne dziecko Sabiny i Samuela Lemów, przyszedł na świat 12 września 1921 roku w lwowskim mieszkaniu przy Brajerowskiej.

We wrześniu 1939 roku świeżo upieczony maturzysta i posiadacz zdobytego właśnie prawa jazdy stał się świadkiem klęski tego pozornie stabilnego świata. Wielokrotnie potem wracał do najokropniejszego, jak mówił, przeżycia: „Patrzyliśmy, jak pułk artylerii jechał z Cytadeli, rozwinięty na

całą długość Sykstuskiej. Z bocznych ulic wyjechali na koniach sowieccy żołnierze... Kazali naszym zdjąć pasy, zostawić jaszczke, armaty i konie i iść sobie. To było straszne: widzieć jak Polska upada, widzieć to naprawdę. Straszniejsze niż przegrana bitwa, bo wszystko odbywało się w jakiejś cmentarnej ciszy: wszyscyśmy stali w milczeniu i płakali...”.

Nie przyjęty na Politechnikę z powodu „burżuazyjnego pochodzenia”, młody Lem rozpoczyna w 1940 roku studia na wydziale lekarskim Uniwersytetu, przemianowanym pod rządami sowieckimi na Instytut Medyczny. Gdy kończy pierwszy rok, do Lwowa wkraczają Niemcy. Studia zamienić trzeba na pracę mechanika w garażach niemieckiej firmy Rohstofffassung, zajmującej się odzyskiwaniem surowców. Gdy Armia Czerwona w 1944 roku ponownie zajmuje Lwów,

Lem wraca na krótko na studia. Zbliża się jednak nieodwołalnie czas wyboru. „Rodzice moi, a zwłaszcza ojciec, tak mocno wierzyli w aliantów, którzy uratują dla Polski Lwów, że siedzieliśmy tam o wiele za długo. Wyjechaliśmy dopiero, gdy nam powiedziano: albo jedźcie do Polski, albo bierzcie sowieckie paszporty”. Ukochanego miasta rodzinnego Stanisław Lem nigdy już nie zobaczy. Świadomie zresztą z takiej możliwości zrezygnuje. „Kiedy bywałem w Moskwie jako popularny w Związku Sowieckim autor, proponowano mi, że jeśli tylko zechcę - mogę odwiedzić Lwów... ja jednak nie chciałem”. Tłumaczył, że czuje się tak, „jakbym miał bliską sobie kobietę, którą ktoś porwał. Teraz ona ma inne życie, ma nawet dzieci z tym drugim - po co ją odwiedzać? To by zanadto bolało”. W 1946 roku rodzina Lemów osiedla się w Krakowie, w niewielkim mieszkaniu przy ul. Śląskiej. Doktor Lem, mimo zaawansowanego wieku i cho-



Stanisław Lem

© Jerzy Dąbrowski, 2001

roby serca, musi podjąć pracę w szpitalu. Jego syn zapisuje się na medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim (nie złoży jednak w 1948 roku ostatnich egzaminów i nie zdobędzie dyplomu lekarza). Stara się wesprzeć skromny budżet rodzinny, ogłaszając w "Nowym Świecie Przygód" napisanego jeszcze we Lwowie "Człowieka z Marsa", pierwszy swój utwór z gatunku fantastyki naukowej, który wydania książkowego doczeka się dopiero pół wieku później. Pisze też... fraszki dla śląskiego "Kocyndra". Drukuje w "Kuźnicy" i "Żołnierzu Polskim". I trafia do redakcji "Tygodnika Powszechnego".

Pierwsze jego teksty w "Tygodniku", opowiadania "Obcy" i "Dzieje jednego odkrycia" oraz proza poetycka "Dzień siódmy", ukazały się pod koniec 1946 roku. Przez następne dwa lata Lem publikuje sporo: przede wszystkim wiersze (przypomniane zostaną po latach, choć nie wszystkie, w "Wierszach młodzieńczych" dołączonych do wznowienia "Wysokiego Zamku"), a także kolejne opowiadanie oraz recenzje: z wierszy Różewicza i Baczyńskiego, z socrealistycznego filmu "Jasne Łany"... Zawsze będzie ciepło wspominał pierwszą redakcję "Tygodnika": księdza Piwowarczyka, który z powodu wiersza dedykowanego pewnej Marysi wyrzucał Lemu, że używa łamów katolickiego pisma do uwodzenia dziewcząt; Gołubiewa i Jasienicę porozumiewających się cytatami z "Trylogii" (Lem także, do ostatnich niemal dni, chętnie do niej wracał); "nadludzko dobrą" panią Starowieyską-Morstinową, która w "Astronautach" dostrzegła "śląd lwiego pazura"... A o Jerzym Turowiczu napisze po jego śmierci w 1999 r., że należał do "małej garstki ludzi prawdziwie niezastąpionych".

W 1948 roku powstaje "Szpital Przemienienia" - pierwsze wybitne dzieło Lema, odbicie jego refleksji nad naturą człowieka wywołanych doświadczeniami wojennymi. Najbardziej socrealistyczne książki Lema to wydany w 1954 r. tom opowiadań "Sezam" i wcześniejszy o trzy lata, pisany wraz z Romanem Hussarskim dramat "Jacht "Paradise"". Od razu dodać jednak trzeba, że w "Sezamie" są już pierwsze utwory ze znakomitego cyklu "Dzienniki gwiazdowe Ijona Tichego". Pierwsza połowa lat 50. znaczone jest też ważnymi wydarzeniami w prywatnym życiu pisarza. Poznaje wtedy młodą studentkę medycyny Barbarę Leśniak i bierze z nią ślub. Ślub kościelny odbył się w lutym 1954 roku w przeźnawie zimnym kościele śś. Piotra i Pawła. Rok 1954 to także rok śmierci ojca: "w którego popołudnie wyszedł z naszego mieszkania na pocztę, która była zaraz za rogiem, przy alei Słowackiego - i z tej pocztu przyniesiono go już martwego". I jeszcze jedno: w tamtych właśnie latach ma swój początek przyjaźń Stanisława Lema z Janem Józefem Szczepańskim. Przyjaźń bardzo ważna dla obu tak świetnych i tak bardzo różnych pisarzy.

W 1959 roku ukazują się trzy książki Lema: powieści "Eden" i "Śledztwo" oraz tom opowiadań "Inwazja z Aldebarana". W roku 1961 - dwa Lemowe arcydzieła, czyli "Pamiętnik znaleziony w wannie" i "Solaris" oraz "Powrót z gwiazd". W 1964 roku - "Bajki robotów", "Niezwyrodnienie" i "Summa technologiae". W roku następnym - "Cyberiada" i "Polowanie". W roku 1966 - "Wysoki Zamek". W roku 1968 - "Głos Pana". Dodajmy tom szkiców "Wejście na orbitę" (1962). U schyłku lat 60. i w latach 70. narasta u Lema jakby znużenie nie tyle wymyślaniem fabuł, ile ich rozwijaniem. Powstają jeszcze utwory tak świetne, jak "Kongres futurologiczny" (1971), z groteskową i przerażającą wizją przyszłości, w której ponure realia przesłania wirtualny płaszcz.

Pisarstwo Lema nigdy nie przestało być obecne w świecie, zwłaszcza w Niemczech i w Rosji. Jednak ekranizacja "Solaris" dokonana w 2002 roku przez Stevena Soderbergha, z udziałem hollywoodzkiego gwiazdora George'a Clooneya i świetnej Natashy McElhone, dała popularności pisarza nowy impuls. Film nie odniósł wprawdzie finansowego sukcesu, a sam Lem, choć taktownie milczał, był wobec niego równie krytyczny jak kiedyś wobec dzieła Andrieja Tarkowskiego (spośród licznych ekranizacji swoich książek cenil jedynie "Przekładaniec" Andrzeja Wajdy z Bogumiłem Kobielą), posypały się jednak wznowienia i nowe przekłady nie tylko "Solaris". Liczba języków, na które Lema tłumaczono, przekroczyła czterdzieści, a łączny nakład jego książek - trzydzieści milionów; drugą z tych liczb trudno precyzyjnie określić, zważywszy dodruki i wydania pirackie. W ostatnich latach nie było miesiąca, by do domu na Klinach nie przychodziły kolejne paczki z egzemplarzami okazowymi: oczywiście Niemcy i Rosja, także Ukraina, ale też Brazylia, Portugalia, Hiszpania, Węgry, Czechy, Turcja, kraje Dalekiego Wschodu...

W ostatnich latach coraz rzadziej opuszczał dom i choć strumień zaproszeń na rozmaite imprezy nie malał, nie brał już w nich udziału; nigdy zresztą tego nie lubił. W 2005 roku zgodził się jeszcze uczestniczyć w spotkaniu z okazji ukończenia edycji "Dzieł ze-branych"; był jednym z niewielu pisarzy polskich, którzy takiej edycji doczekali za życia. Secesyjna Sala Mehofferowska dawnej Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie ma dziś siedzibę Wydawnictwo Literackie, pełna była ludzi, a na trybunie prezydialnej stanął prawdziwy mur z książek: ponad trzydzieści oprawnych woluminów ustawionych w półkoło. Wśród gości znalazło się wielu tłumaczy Lema; tłumacz japoński mówił - ze wschodnią kurtuazją, ale i autentycznym wzruszeniem - że to najważniejszy dzień w jego życiu. A pod oknem, na kanapie z szarym obiciem - Stanisław Lem, zawsze z tym samym błyskiem w oku i żywością reakcji, od pierwszej chwili rozpoczynający monolog pełen pasji, humoru, a czasem i furii. Z

jego zdrowiem nie jest dobrze, zdarzają się zapaści krążeniowe, z których lekarze z trudem go wydobywają. Coraz kruchsze ciało wężilo przecież umysł wciąż tak samo chłonny, wielostronny i ciekawy świata. Następnego dnia znalazł się w szpitalu. Potem były kolejne tygodnie bezskutecznych zmagani lekarzy o jego życie i wreszcie przyszedł poniedziałek 27 marca. Sięgnąłem wtedy po "Tygodnik" z tym ostatnim felietonem i znalazłem w nim wypowiedź jednego z rosyjskich internautów, który najpierw cytuje zdanie Lema, że świat należy zmieniać, w przeciwnym razie on zacznie w niekontrolowany sposób zmieniać nas, a potem tak je komentuje: "Nie będę odpowiadać za cały świat, ale mnie zmienił Pan na pewno. Na lep-

sze, oczywiście!". Myślę, że niejednen czytelnik Stanisława Lema mógłby się pod tym komentarzem podpisać

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystane w tekście wypowiedzi Stanisława Lema pochodzą z następujących źródeł: "Autobiografia" (napisana dla "New Yorkera" w lutym 1983), cyt. za publikacją w "Gazecie Wyborczej" z 1-2 IV 2006, tłum. Tomasz Lem; "Świat na krawędzi". Ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski, Kraków 2000; "Tako rzecze... Lem". Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Beres, Kraków 2002; "Krótkie zwarzia", Kraków 2004.

HYMN

W roku bieżącym mija 80 lat od ustanowienia hymnem narodowym "Pieśni legionów polskich we Włoszech", nazwanej później "Mazurkiem Dąbrowskiego", której autorem słów jest wybitny Wielkopolanin gen. Józef Wybicki. Pieśni i osobie jej twórcy poświęcone jest Muzeum w Manieczkach. W związku z brakiem zainteresowania jego losami i perspektywą likwidacji, pragnę zainteresować problemem osoby i instytucje, którym - o czym jestem przekonana - nie pozostaje on obojętny, licząc na jego pozytywne rozwiązanie.

Z poważaniem

W imieniu Stowarzyszenia Miłośników
 Tradycji Mazurka Dąbrowskiego
 Krystyna JAZDON

Szanowni Państwo!

"Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...". Któż z nas nie zna tych słów poruszających nasze serca? Wielu z nas z prawdziwym wzruszeniem ogląda imprezy o charakterze państwowym, wręczenia nagród, zawody sportowe, mecze piłkarskie, na których z wielkim zaangażowaniem śpiewamy Hymn Państwowy. To może cieszy, chociaż ze smutkiem zauważamy, że często po odśpiewaniu pierwszej zwrotki zapada cisza. Nie znamy dalszego ciągu narodowej pieśni.

Cóż? Już od kilku lat obserwujemy zjawisko zanikania zainteresowania sprawami narodowymi. Obce stają się pojęcia Polska, Ojczyzna, naród, honor, patriotyzm, bohaterowie narodowi. To nudzi ale i zobowiązuje.

Nudzi, bo któż ma szczerą ochotę słuchać kolejny raz o historii naszego kraju, o losach ich mieszkańców?

Zobowiązuję, bo potrzeba ludzi mocno kochających naszą ziemię, mających duże poczucie przynależności do regionu, miejsca w którym żyją, potrzeba odpowiedzialności za to co się mówi i przekazuje pokoleniom.

Blisko 30 lat temu, grono osób z inicjatywy zmarłego pięć lat temu Jana Baiera, doprowadziło do powstania w Manieczkach niedaleko Śremu muzeum poświęconego gen. Józefowi Wybickiemu, wielkiemu Polakowi, żołnierzowi, poecie, publicyście a wreszcie twórcy naszego polskiego Hymnu Narodowego. Muzeum powstało ku czci człowieka, który całe swoje życie poświęcił nieistniejącej Ojczyźnie, a znaczną jego część spędził w ukochanych Manieczkach. Muzeum od samego początku spełniało rolę wychowawczą. Tutaj przyjeżdżały wycieczki, przede wszystkim szkolne i osoby indywidualne. Tutaj odbywały się spotkania rocznicowe związane z Józefem Wybickim. Tutaj rozbrzmiewały pieśni patriotyczne na organizowanych wieczorach w dniu Święta Odzyskania Niepodległości i 3 Maja. Tutaj działało Stowarzyszenie Tradycji Mazurka Dąbrowskiego.

To było. A co jest? Nie ma nic. Muzeum zamknięto. Pałac, jak dowiadują się mieszkańcy Manieczek, ma przejąć rodzina ostatniego właściciela. I dobrze! Należy cieszyć się, że zacznie się w nim toczyć normalne życie.

Pewien niepokój, lęk, obawę budzi przyszłość a raczej brak przyszłości usytuowanego w pałacu Muzeum. Mając w pamięci niechlubne niestety działania związane z likwidacją dworów należących niegdyś do byłego kombinatu Manieczki, wyrażam swoje zaniepokojenie przyszłymi losami zgromadzonych tam pamiątek.

Więści z ratusza

miejski biuletyn informacyjny



Urząd Miejski w Śremie, Pl. 20 października 1, 63-100 Śrem, tel. 28 35 225, nr 8

Jan Paweł II w pamięci śremian

Pod honorowym patronatem burmistrza Śremu Krzysztofa Łożyńskiego oraz księdza kanonika dziekana Mariana Bruckiego odbyły się obchody I rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II w Śremie. Program uroczystości zawierał m.in. koncert "Pokolenie JP II" w Klubie Odlewnika, uroczystą Mszę Św. dziękczynną za pontyfikat Jana Pawła II w śremskiej farze. Następnie zgro-



madzeni na Placu 20 Października mieszkańcy ułożyli w kształcie serca zapalone znicze. We wszystkich śremskich kościołach odbywały się czuwania modlitewne oraz drogi krzyżowe. Śremska młodzież szkół średnich zorganizowała debatę papieską, do której udziału zaprosiła burmistrza Śremu Krzysztofa Łożyńskiego, księdza kanonika dziekana Mariana Bruckiego, dyrektora Zespołu Szkół Mechanicznych Pawła Ratajczaka, muzyka Dorotę Mielcarek oraz prowadzącego spotkanie katechetę Janusza T. Skotarczaka. Debatę wspomnień o Ojcu Św.

Janie Pawle II odbyła się w auli Liceum Ogólnokształcącego.

Nowy dyrektor ŚOSIR-u

Burmistrz Śremu zaakceptował wybór komisji kwalifikacyjnej, która przedstawiła kandydaturę Rafała Wachowiaka na stanowisko dyrektora Śremskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. O wyborze kandydata zdecydowały m.in. interesująca i wiarogodna koncepcja kierowania i rozwoju ŚOSIR-u, bardzo dobre kwalifikacje zawodowe oraz dotychczasowa aktywność w organizowaniu życia sportowego gminy. Nowe oblicze ŚOSIR-u to popularyzacja sportu masowego, promocja oferty rekreacyjno - sportowej poprzez nową stronę internetową oraz przygotowanie do rozpoczęcia sezonu letniego nad jeziorem Grzymisławskim. Wkrótce pojawi się nowa oferta karnetów dla korzystających z obiektów sportowych, zachęcająca do systematycznej aktywności fizycznej mieszkańców.

Droga w Bodzyniewie

Gmina Śrem złożyła do Ministerstwa Gospodarki i Pracy wniosek o dofinansowanie realizacji projektu "Budowa drogi gminnej w Bodzyniewie" ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004-2006. Projekt ma za zadanie podniesienie standardu obecnie istniejącej drogi poprzez budowę nowej nawierzchni wraz z jej odwodnieniem. Zrealizowanie tego projektu pozwoli na zapewnienie bezpieczeństwa i odpowiedniego

standardu w ruchu drogowym. Całkowity koszt projektu to 1.437.294,43 zł, z czego 75% stanowi wielkość wnioskowanej dotacji z funduszu. Przewidywany termin realizacji inwestycji planuje się na 2007 rok.

skim Roznovem. W turniejowych zmaganiach najlepiej spisała się drużyna śremskich radnych, która zajęła I miejsce, natomiast zespół urzędników, ostatecznie zajął V miejsce. Spotkanie o charakterze sportowym to stały punkt rocznego programu współpracy z miastami partnerskimi.

Puchar z Roznova

W ramach samorządowej współpracy zagranicznej gminy Śrem z miastami partnerskimi, w dniach 7-9 kwietnia br. radni miejscy oraz pracownicy urzędu udali się do partnerskiego miasta Roznov w Czechach, które to w tym roku było gospodarzem turnieju siatkówki mixt. W tegorocznym turnieju udział brało 10 drużyn, po dwie z każdego miasta partnerskiego - Bergen, Roznov i Śrem, oraz drużyny ze Słowacji i Węgier, które również współpracują z cze-



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



Realizacja projektu „Budowa dróg gminnych w Nochowiu” współfinansowanego w 75% ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego oraz w 10% z budżetu państwa przebiegła w 2005 roku prawidłowo. Zgodnie z założeniami wszystkie prace zaplanowane na ubiegły rok zostały właściwie i terminowo wykonane, co dało podstawę do złożenia wniosku o zwrot poniesionych nakładów.

Poprawnie złożony wniosek został pozytywnie rozpatrzony przez Instytucję Pośredniczącą, którą jest Wielkopolski Urząd Wojewódzki reprezentowany przez Wojewodę i na jego podstawie gmina Śrem otrzymała refundację poniesionych wydatków. Łącznie gmina otrzymała 314 266,34 zł, co stanowi 85% wydatków poniesionych w 2005 roku, w tym 277 293,83 zł (75%) ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego oraz 36 972,51 zł (10%) z budżetu państwa.

W bieżącym roku, zgodnie z przyjętym harmonogramem, rozpoczął się kolejny etap prac związanych z realizacją projektu „Budowa dróg gminnych w Nochowiu” obejmujący budowę nawierzchni ulic oraz chodników, o wartości 589.371,83 zł. Inwestycja zostanie zakończona i rozliczona w 2006 roku.



**Uchwała Nr 348/XLIX/06
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 31 marca 2006 r.**

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2005 r. Nr 249, poz. 2104) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 334/XLVI/05 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 29 grudnia 2005 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 627/06 Burmistrza Śremu z dnia 23 lutego 2006 r., wprowadza się następujące zmiany:

1) w § 1:

- a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 512 845 zł, plan po zmianach 58 664 114 zł
lit. a) zwiększa się o kwotę 287 800 zł, plan dotacji celowych na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej po zmianach 7 911 224 zł,
lit. b) zwiększa się o kwotę 40 000 zł, plan po zmianach 68 080 zł,
- b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 2 343 845 zł, plan po zmianach 64 359 568 zł,
lit. a) zwiększa się o kwotę 287 800 zł, plan wydatków na zadania zlecone z zakresu administracji rządowej po zmianach 7 911 224 zł,
lit. b) zwiększa się o kwotę 40 000 zł, plan po zmianach 68 080 zł,
lit. c) zmniejsza się o kwotę 35 000 zł, plan po zmianach 521 000 zł,
lit. e) zmniejsza się o kwotę 20 000 zł, plan po zmianach 142 262 zł,

c) pkt 3 zwiększa się deficyt budżetowy o kwotę 1 831 000 zł, plan po zmianach 5 695 454 zł, dalsza część punktu otrzymuje brzmienie: "źródłem pokrycia deficytu będą pożyczki krajowe i kredyty oraz przychody z tytułu innych rozliczeń krajowych ("wolne środki"), zgodnie z załącznikiem nr 3:"

d) pkt 4 zwiększa się plan przychodów o kwotę 1 831 000 zł, plan po zmianach 9 273 808 zł, plan rozchodów pozostaje bez zmian;

2) w § 3:

a) pkt 1 zwiększa się dotacje podmiotowe o kwotę 70 000 zł, plan po zmianach 1 390 000 zł,

- lit. a) zwiększa się o kwotę 15 000 zł, plan po zmianach 445 000 zł,
lit. b) zwiększa się o kwotę 40 000 zł, plan po zmianach 630 000 zł,
lit. c) zwiększa się o kwotę 15 000 zł, plan po zmianach 315 000 zł,

b) pkt 4:

ppkt b kwotę 150 zł zastępuje się kwotą 180 000 zł,
ppkt d kwotę 117 000 zł zastępuje się kwotą 152 000 zł;

3) w § 4 wydatki majątkowe zwiększa się o kwotę 2 455 003 zł, plan po zmianach 9 350 253 zł,
a) pkt 1 kwotę 6 560 250 zł zastępuje się kwotą 8 985 253 zł,

b) dodaje się pkt 3 w brzmieniu:

"na pomoc finansową udzielaną między jednostkami samorządu terytorialnego na dofinansowanie własnych zadań inwestycyjnych i zakupów inwestycyjnych 30 000 zł"

4) w § 6 pkt 5 zmniejsza się o kwotę 20 000 zł, plan po zmianach 0 zł;

5) w § 11 ust. 2 kwotę 7 442 808 zł zastępuje się kwotą 7 327 808 zł (słownie: siedem milionów trzysta dwadzieścia siedem tysięcy osiemset osiem złotych);

6) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 niniejszej uchwały;

7) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

8) zmienia się treść załącznika nr 3 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i rozchodów, zgodnie z załącznikiem nr 3 do niniejszej uchwały;

9) zmienia się treść załącznika nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładu budżetowego oraz Plan dochodów i wydatków rachunków dochodów własnych, zgodnie z załącznikiem nr 4 do niniejszej uchwały;

10) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2006 roku, zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;

11) zmienia się treść załącznika nr 6 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, zgodnie z załącznikiem nr 6 do niniejszej uchwały;

12) zmienia się treść załącznika nr 7 do uchwały budżetowej - Wydatki związane z realizacją Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych gminy Śrem na 2006 rok, zgodnie z załącznikiem nr 7 do niniejszej uchwały;

13) zmienia się treść załącznika nr 8 do uchwały budżetowej, część A - Plan dochodów i wydatków zadań zleconych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami, część B - Plan dochodów i wydatków zadań powierzonych z zakresu administracji samorządowej, zgodnie z załącznikiem nr 8 do niniejszej uchwały;

14) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2006 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 9 do niniejszej uchwały;

15) załącznik nr 10 do uchwały budżetowej - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 10 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEOWDNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

Czy znajdzie się miejsce, w którym będzie można je wyeksponować? Niepokój potęguje świadomość, że w ostatnim czasie miejscowe władze, nie wspominając o ich nadrzędnych zwierzchnikach, nie czyniły nic, aby miejsce to było obiektem, celem i atrakcją regionu. Dziwi fakt nieumiejętności wykorzystania i uczynienia go atutem gminy.

Czy można mówić o historii, uczyc dzieci, młodzież, ale przecież i nas osoby z doświadczeniem życiowym - nie mając oparcia w pamiątkach historycznych? Być może tak, ale jak mówią dzieje, tylko poprzez kształtowanie postaw historycznych, pielegnowanie pamiątek związanych z narodem, Ojczyzną i dbałością o język, możemy mówić o patriotyzmie, o narodowym przywiązaniu, o miłości do ziemi Ojczystej.

Nie dziwny się więc, że śpiewamy jedną zwrotkę Hymnu Narodowego, że bezczeszczone są symbole narodowe, że mówi się o Polsce "w tym kraju". Smuci wiadomość o zajęciu przez Polaków dopiero 20 miejsca (na 22 badane kraje) wśród narodów potrafiących chwalić się i być dumnym z Ojczyzny. Nie zazdrościmy zatem Amerykanom trzymającym rękę na sercu podczas śpiewania hymnu czy obywatelom innych państw szanujących w sposób szczególny flagę i godło, bo tam słowa naród, Ojczyzna czy przynależność do określonych społeczności jest dumą a nie trudem.

A przecież i my mając tak bogatą tradycję i bolesną historię powinniśmy uczyć się miłości do Ojczyzny, poszanowania jej zabytków i miejsc pamięci. Tylko trzeba trochę zaangażowania, a nie ciągłego rozkładania rąk, że nic nie można zrobić.

Jawi się kolejna szansa, aby tę uratowaną wcześniej od zapomnienia część historii móc wskrzesić i uczynić ją dumą Wielkopolski. Czy będziemy umieli to zrobić?

Pomóżmy Muzeum! Być może warto byłoby przenieść zbiory muzealne do drugiego, ale jakże ważnego obiektu, którym jest popadająca w ruinę a ufundowana przez samego Wybickiego rotunda nieczynnego kościoła?

Może władze Gminy Brodnica przy naszej pomocy doprowadzą do tego, aby stworzyć choć namiastkę turystycznej oferty, obejmującej Manieczki, Brodnicę, Śrem - miejsca, w których przebywał Wybicki. A przecież w najbliższej okolicy mamy jeszcze Kopaszewo, Rąbiń, Turew... Spróbujmy stworzyć program pozwalający wykorzystać środki Unii Europejskiej dla promocji naszej małej Ojczyzny!

Naród bez własnej historii i tradycji nie istnieje! A zatem pomyślmy o przyszłych pokoleniach, aby i one mogły wspominać nas z wdzięcznością!



foto: S Jabłońska

Księżna Łowicka cz. 2

Nadszedł 1830 rok. Policja uzyskiwała coraz więcej danych co do rozmiarów spisku. 29 listopada tuż przed napadem na Belweder, wiceprezydent Lubowidzki oczekiwał na audiencję u Wielkiego Księcia, by mu przedstawić materiały świadczące o przygotowywanym powstaniu przy udziale oficerów i podchorążych w spisku.

Pożar starego browaru na Solcu stanowił według planu hasło wywoławcze i zarazem znak do rozpoczęcia powstania. Około godziny 19 Wysocki i Szlegel poderwali podchorążych piechoty i dokonali wypadu na koszarę jazdy rosyjskiej, a grupa spiskowców cywilnych dowodzona przez podchorążych przeprowadziła "akcję na Belweder". W tym czasie Konstanty jak zwykle spał w swoim pokoju na pierwszym piętrze. Brama wjazdowa była otwarta, a dwóch inwalidów w budkach i trzeciego na tarasie ogrodowym, trudno uważać za ochronę pałacu. W poczekalni znajdowali się wiceprezydent Lubowidzki i generał Gendre. Księżna Łowicka była w swoim saloniku zajęta haftowaniem.

Nagle rozległy się strzały, krzyki, łomot przewracanych mebli. Około 10 uzbrojonych ludzi wpadło do pałacu. Szybko przebiegli pokoje szukając Konstantego. Po drodze pchnięto bagnetem Lubowidzkiego, w czasie ucieczki z pałacu zabito Generała Gendre. Cały napad trwał bardzo krótko, około 5-7 minut. Słyszac strzały i hałas, kamerdyner Friese szybko wyprowadził Konstantego z sypialni do pokoiku pod strychem. Tam nadbiegł drugi kamerdyner i w ciemności ubrał Konstantego. Służba pałacowa podniosła alarm. Nadbiegła warta podoficerska od strony rogatki, nieco później przybył szwadron kirasjerów, sprowadzony przez naturalnego syna Konstantego - Pawła Aleksandra. Już ubrany cesarzewicz szybko zbiegł do pokoi Księżny. Nie szukał tam schronienia, jak twierdzi legenda podana przez Mochnackiego. Chciał przekonać się, czy coś złego nie przydarzyło się jego żonie. Po krótkiej wymianie słów zostawił ją pod opieką służby. Konstanty, otoczony jazdą rosyjską, ograniczał działalność do wysyłania adiutantów- Polaków, by przywołali informacje "z miasta". W otoczeniu Wielkiego Księcia znaleźli się szybko wyżsi oficerowie polscy. Doma-

gali się oni od Konstantego wydania rozkazu jeździe polskiej i rosyjskiej, by oczyszczała ulice i aresztowała "zbuntowanych" oficerów, lecz cesarzewicz nie chciał wydać takiego rozkazu. Wielki Książę zdawał sobie sprawę, że użycie wojsk rosyjskich może oznaczać "koniec Królestwa", gdyż byłoby to równoznaczne z uznaniem faktu buntu. Pojawienie się żołnierzy rosyjskich w roli pacyfikatorów mogło dolać oliwy do ognia. Na stanowisko Konstantego wpłynął także dawny rozkaz Aleksandra, w myśl którego w razie rozruchów sprowokowanych przez Polaków, do przywrócenia porządku należało używać wyłącznie jednostek polskich. Generalowie rosyjscy w nocy z 29 na 30 listopada radzili Wielkiemu Księciu, by przesunął będące przy nim wojska z rejonu Belwederu do Wierzbna, gdzie wojsko mogło założyć biwak. Po pewnych wahaniach Konstanty wydał rozkaz odmarszu do Wierzbna. Wówczas Księżna Łowicka opuściła Belweder i odjechała karetą pod eskortą ułanów. Wielki Książę wraz ze świtą towarzyszyli jej konno. W Wierzbnie zatrzymali się w niewielkim domku Francuza Chanela, spędzili tam pięć dni, do czasu odmarszu w kierunku granicy rosyjskiej (4 grudnia!) Wielki Książę otrzymał meldunki, że oddziały polskie znajdujące się na Polu Mokotowskim uległy agitacji i wbrew rozkazom formują się w kolumny do odmarszu. W tej sytuacji cesarzewicz musiał zastanowić się nad sposobami ratowania siebie i jednostek rosyjskich. Konstanty wydał pismo do Rady Administracyjnej z zawiadomieniem o postanowieniu opuszczenia z wojskiem granic Królestwa. Wyrażał przy tym nadzieję, że nie napotka przeszkód w marszu.

Dla gen. Chłopickiego, Lubeckiego i Czartoryskiego zapewnienie bezpieczeństwa cesarzewiczowi stanowiło jeden z głównych punktów spraw bieżących. Dla uspokojenia opinii wydano odezwę, aby "oddalającemu się z wojskiem rosyjskim Wielkiemu Księciu Konstantemu nie czynić żadnych przeszkód". Konstanty bez przeszkód odmaszerował spod Warszawy. A przecież jako zakładnik byłby ważnym atutem w rokowaniach. Marsz odbywał się pospiesznie, byle jak najszybciej oderwać się od Warszawy. W Ryczywole Konstanty dowiedział się od kierownika poczty, że

gen. Chłopiński wysłał rozkazy jednostkom polskim, by usuwały się z drogi przemarszu wojsk rosyjskich. Dnia 5 grudnia zgłosił się do Konstantego Konstanty Wolicki, delegowany przez Rząd Tymczasowy. Miał on polecenie zorganizowania zaopatrzenia w żywność wojsk rosyjskich. Konstanty powiedział Wolickiemu, że rząd polski zmusił go do opuszczenia kraju, który uważa za swoją ojczyznę. 6 grudnia rozpoczęła się przeprawa wojsk rosyjskich pod Puławami. Po przeprawie przez Wisłę cesarzewicz wraz z małżonką udał się do rezydencji księżny Czartoryskiej w Puławach. Tam spotkał żonę ordynata Zamoyskiego i dowiedział się, że prezes senatu nie chce mieć nic wspólnego z tym co dzieje się w Królestwie. W pałacu puławskim przyjął Wielki Książę komisarzy wojewódzkich. Złożyli oni wyrazy uszanowania Księżnie Łowickiej i mieli z nią grzecznościową pogawędkę. Komisarzom podał Konstanty dalszą trasę przemarszu, wyraził życzenie, by towarzyszyli oni oddziałom rosyjskim do granic województwa, a gdyby nie spotkano w drodze komisarzy z podlaskiego, to do granic Królestwa. Dnia 12 grudnia wojska rosyjskie dotarły do przeprawy na Bugu koło Włodawy. Komisarze pożegnali Wielkiego Księcia, również pułkownik Turno "odmeldował się" nad brzegiem Bugu. Następnie podjechał do karety Księżny Łowickiej i pożegnał się. Po przekroczeniu granicy Konstanty miał powiedzieć do otaczających go Rosjan. "Moja kariera na zawsze skończona, nie ma na świecie wdzięczności".

Dopiero na terenach cesarstwa Wielki Książę otrzymał korespondencję kierowaną do niego przez brata. Dowiedział się z niej o rozkazach wydanych gen. Rosenowi, by wkroczył do Królestwa (dyspozycje cesarzewicza wstrzymały już przygotowane działania Rosella). Przeczytał także polecenie Mikołaja, który zabraniał mu udzielania "buntownikom" jakichkolwiek obietnic. Z listów wynikało, że od 1 stycznia ma nastąpić wojskowa okupacja Królestwa przez 100-tysięczną armię, obecnie koncentrowaną w guberniach zachodnich. Dnia 17 grudnia car skierował manifest do narodu polskiego. Manifest ów żądał bezwarunkowej uległości. Konstanty w listach do brata, oceniał powstanie jako wystąpienie młodych oficerów, podchorążych, studentów. Podobnie jak w poprzednich doniesieniach akcentował, że "właścicielem, wyższym oficerowie i ludzie mający znaczenie są w rozpaczy". W korespondencji Wielki Książę odwoływał się do wspaniałomyślności brata i akcentował konieczność wyzbycia się uczucia zemsty.

Po wkroczeniu na teren cesarstwa Konstanty rzekł się posiadanych uprawnień do 5 guberni zachodnich. Mikołaj nie zamierzał rokować z "buntownikami", zażądał natychmiastowego złożenia broni i zwrócenia się z prośbą o "łaskę monarszą". Dla pacyfiki Królestwa powołał car "armię czynną", a dowództwo nad nią powierzył feldmarszałkowi Dybiczewi.

W końcu grudnia i w styczniu pomiędzy braćmi trwała ożywiona korespondencja. Konstanty przestrzegał cara przed kierowaniem się uczuciem zemsty. Prosił o wysłuchanie argumentów strony polskiej i okazanie krajowi miłosierdzia. W związku ze świętem Nowego Roku Konstanty przesyłając życzenia jeszcze raz dołączył "błagania" w sprawie Polaków. Wielki Książę pisał: ...jeszcze raz polecam Waszym względem zaśląkany naród, który nie jest winien w całości... ..Liści dla nich, drogi i niezrównany bracie i wyrozumiałości dla wszystkich". Tym razem reakcja Mikołaja była szybka i stanowcza. W krótkim liście powiadomił cesarzewicza, że skoro dojdzie do wojny, to jedna ze stron musi zginąć, a tą stroną będzie Polska.

Księżna Łowicka po przekroczeniu granicy cesarstwa towarzyszyła mężowi, choć stan jej zdrowia pogarszał się z tygodnia na tydzień. Z Wysokiego Litewskiego małżonkowie udali się do Brzostownicy. Starając się zapewnić żonie możliwie wygodny pobyt, Konstanty przed wyruszeniem do armii czynnej, przewiózł ją do Białegostoku i pozostawił pod opieką lekarzy. Żaneta w grudniu i styczniu wysyłała listy do matki, która została w Warszawie. Przelotną radością dla wielkksiążęcej pary były odwiedziny przyjaciela i powiernika Konstantego - Opozcynina. Poinformował on Konstantego o petersburskich intrygach wymierzonych przeciwko niemu, jako rzekomemu sprawcy wojny; o zamiarach likwidacji odrębności Królestwa i zachowywaniu przez Mikołaja w tajemnicy decyzji, co do dalszych losów Konstantego. 11 stycznia nastąpiło spotkanie Wielkiego Księcia z Dybiczem. W czasie obiadu obecna była Księżna Łowicka i zadawała Dybiczewi szereg pytań odnośnie oceny powstania w kręgach petersburskich. Dybicz nie chciał prowadzić polemiki i przytakiwał wywodom interlokutora, a gdy w czasie obiadu Księżna postawiła pytanie, co należało robić po wybuchu powstania, odpowiedział bez wahania, że zwróciłby wszystkie siły przeciw "buntownikom". Księżna cechował nie dający się przełamać opór. Swoich poglądów nie zmieniał i chciał szczerze, by doszło do rokowań na warunkach możliwych do przyjęcia przez Mikołaja. Skoro doszło do bitwy walnej, to nie widział Konstanty możliwości ani uratowania "swojej (to znaczy polskiej)

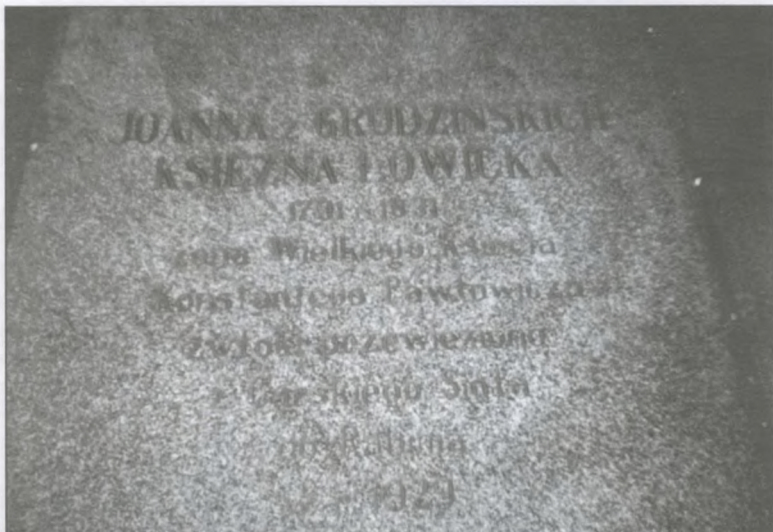
armii, ani udzielnej pozycji namiestniczej w Warszawie. Jednak z uporem straceńca i pełną pogardą dla plotek rozsiewanych w Rosji dookoła swojej osoby, nie rezygnował z prób obrony Polaków i swego przekonania, że oni sami uznają wreszcie prowadzenia wojny i poddadzą się "na łaskę" Mikołaja. Jeszcze w czasie koncentrowania sił rosyjskich nad granicami Królestwa ujawniono w oddziałach wypadki cholery. Konstanty zwrócił się do Dybicza z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na odwiedzenie żony w Białymstoku, "przepustkę" otrzymał i opuścił czynną armię. Do Białegostoku przybył Wielki Książę 2 marca 1831 roku. Na drugi dzień po jego przyjeździe Księżna Łowicka zachorowała obłóźnie. W liście do Opoczynina Konstanty pisał o cierpieniach żony i uważał je za następstwo udręczeń moralnych i fizycznych, a także za skutek wciąż nie wyjaśnionej sytuacji. Pobyt w Białymstoku traktował Konstanty jako urlop na czas wojny. W życiu Wielkiego Księcia po bitwie grochowskiej rozpoczął się najbardziej ciężki i tragiczny okres. Postępująca choroba żony, intrygi dworskie, utrata znaczenia politycznego silnie oddziaływały na psychikę Konstantego. Równocześnie boleśnie odczuł Konstanty plotki na temat swego oddalenia z armii i rzekomego zadowolenia z niepowodzeń Rosjan. Pomimo choroby żony postanowił nadal osobiście sprawować dowództwo nad swym "warszawskim oddziałem". Jednakże zamiar ten napotkał opór i ze strony Dybicza jak i cara i brata Michała. Korespondencja z marca 1831 roku Konstantego i Mikołaja odśladania swoisty dramat, w którym starszy brat uważa, że żąda drobiazgu, a młodszy powołuje się na interes państwa, rodziny panującej oraz akcentuje zmiany charakteru wojny.

Konstanty musiał ustąpić. Przestał cesarzewicz odgrywać rolę statysty, pozostał tylko bezsilnym obserwatorem wydarzeń. Nie zmienił jednak zdania o polskiej armii i jej zaletach bojowych. Pomimo zaproszeń brata nie chciał jechać do Petersburga. Zaslaniał się chorobą żony, chęcią pozostania w pobliżu swoich oddziałów. Czas wypełniał pielęgowaniem żony i obfitą korespondencją. Poleciał przesyłać sobie meldunki o trasach przemarszu jeńców. Jeździł nieraz po kilka mil, byle zobaczyć się z polskimi żołnierzami, porozmawiać z nimi, udzielić wsparcia. W listach z kwietnia i maja 1831 roku Konstantego z Beckendorffem, krytykował dotychczasowy sposób prowadzenia wojny, który zmusza Polaków do uznania, że "ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. My występujemy w charakterze napastników, gdyż Królestwo Polskie nie było włączone w skład imperium i stanowiło samoistną całość." Jednak twarde sło-

wa ze strony Beckendorffa przekonał Konstantego, że dalsza polemika jest bezcelowa. Stan zdrowia Księżnej Łowickiej, pomimo wysiłków lekarzy, nie ulegał poprawie. Wobec nalegań sztabu małżonkowie opuścili Białystok 21 maja i pod osłoną pułku kozaków po czterodniowej podróży dotarli do Słonima. Ze względu na stan zdrowia Księżnej podróż przebiegała bardzo wolno. Po przybyciu małżonków do Słonima ujawniono w mieście kilka przypadków zachorowań na cholere. Tutaj Wielki Książę dowiedział się o przedostaniu się do Puszczy Białowieskiej oddziału dowodzonego przez szwagra - generała Chłapowskiego (mąż siostry Żanety - Antoniny Grudzińskiej). Doszło do trochę paradoksalnej sytuacji. Generalowi Chłapowskiemu udało się wręczyć kurierowi listy do Księżny Łowickiej. W ugrzeczionych słowach powiadomił on szwagierkę, że ma rozkaz aresztowania dostojnego szwagra, ale korzysta z okazji by go ostrzec. Dwór wielkksiążęcy szybko opuścił Słonim, w mieście były nowe przypadki zachorowań cholery. Trudno jest przyjąć to wyjaśnienie. Na dwa dni przed opuszczeniem Słonima nie pisze on ani do brata, ani do Opoczynina o zamiarze przeniesienia się do Mińska. Natomiast w parę godzin po otrzymaniu listu szwagra wydaje rozkaz zwinięcia kwatery w Słonimie i wyruszenia do Mińska. Wydaje się, że Konstanty przyjął list Chłapowskiego za dobrą monetę. Rankiem 28 maja pod osłoną żandarmów i kozaków wyruszone szlakiem białoruskim do Mińska. Księżna Łowicka była wciąż chora, lecz dzielnie znosiła trudy podróży, chorobę i wszystkie kłopoty z nadzwyczajną cierpliwością. W Mińsku przebywali tylko dwa dni. Po dwudniowym, koniecznym odpoczynku ze względu na stan zdrowia Księżny, 4 czerwca wyruszone do Witebska. Z drogi Wielki Książę wysłał list donosząc, że "Małżonka jest bardzo słaba, nie wiem, czym się to wszystko zakończy...". 15 czerwca wszyscy przybyli do Witebska. Gubernator oddał do dyspozycji dostojnych gości "część gościnną" siedziby gubernatorskiej. Przez cały czas podróży z Mińska do Witebska, Konstanty jechał konno obok karety żony. W Witebsku odwiedził Konstantego generał Aleksy Orłow. Ponieważ w kilka dni po wycie Orłowa, Dybicz zachorował na cholere, rozeszły się pogłoski o otruciu go przez Orłowa. Podobne pogłoski będą krążyć po śmierci Konstantego, która nastąpi szybko po wyjeździe Orłowa.

Konstanty w Witebsku okazywał silne rozdrażnienie. Ze stanów apatii, wpadał w nastrój podniecenia. Co kilka godzin żądał komunikatów z frontu wojny. W czerwcu Konstanty napisał ostatni list do brata. Była to

odpowieź na ponowną propozycję przyjazdu do Petersburga. W Witebsku Wielki Książę zaniepokojony stanem zdrowia żony sprowadził specjalnie dla niej jeszcze jednego lekarza -Blumenthala. Po kilku dniach Joanna poczuła się lepiej. Zaczęła nawet wyjeżdżać z mężem na spacer po mieście. Poprawiło się także samopoczucie Konstantego. Jednak już niebawem zaczął on narzekać na bóle żołądka. Lekarz zalecił kurację, która sprawiła, że Konstanty następnego dnia poczuł się dobrze. Jednak nie trwało to długo. Nad ranem



znów poczuł te same symptomy chorobowe. Lekarze stwierdzili cholere. Stan chorego pogarszał się z godziny na godzinę. Księżna sprowadziła duchownego prawosławnego. Zgon nastąpił 20 czerwca 1831 roku. Księżna Łowicka uklękła przy łóżku chorego i zapadła w stan półomdlenia. Po kilkunastu minutach Kołzakow i Fenshave wyprowadzili ją do prywatnych apartamentów i pogrzeżyła się w cichym smutku. Po spisaniu aktu zgonu, gen. Fenshave wysłał meldunek do cara. Księżna Łowicka zdobyła się rano na napisanie listu do Mikołaja. Podkreśliła, że straciła co miała najdroższego i nie ma żadnych życzeń osobistych, natomiast czeka na rozkazy, co ma dalej robić.

Zwłoki Konstantego zostały zabalsamowane. W momencie gdy wkładano je do trumny Księżna obcięła pukiel swych włosów i włożyła je tam również. Stosunkowo szybko nadeszły z Petersburga listy kondolencyjne od Mikołaja i rodziny carskiej. Księżna Łowicka otrzymała zaproszenie do zamieszkania w Carskim Siole na prawach wdowy po Wielkim Księciu. 29 sierpnia odbyło się złożenie trumny do grobowca w soborze Piotra i Pawła. Podczas nabożeństwa obecna była tylko rodzina oraz polscy urzędnicy Sekretariatu Stanu. Gdy trumnę opuszczano do grobu, zahuczały salwy armatnie -ostatni akord smutnego obrzędu. Po pogrzebie Księżna Łowicka udała się do Gatczyzny, a stamtąd na skutek nalegań Mikołaja przeniosła się do Carskiego Sioła. W październiku nastąpił nawrót choroby. Żaneta nie opuszczała łóżka. Napięcie nerwów, utrzymujące się od śmierci męża, ustąpiło miejsca dolegliwościom ser-

ca. W rozmowach wciąż nawracała do ostatnich miesięcy życia Konstantego i wpadała na tym tle w rodzaj obsesji. Powtarzała często: "Nie przeżyję rocznicy strasznej nocy warszawskiej" (chodzi o noc 29/30 listopada). Znajdowała się pod troskliwą opieką lekarzy, służby, która przybyła z nią z Warszawy, księdza na zawołanie. Lecz okazało się, że sympatia obcych i rodziny carskiej, nie może w jej życiu zastąpić Konstantego. Księżna Łowicka przezuwała bliską śmierć. Sporządziła testament, a w ostatnim liście do siostry z 10 listopada pisała o zamiarze lekarzy przewiezienia jej do Petersburga, konkludując: "przecież to już na nic się nie zda...". W atmosferze zaszczytów, traktowana jak Wielka Księżna rozstała się z życiem tak, jak przezuwała - w noc listopadową (zgon nastąpił 30 listopada o godzinie 1 minut 30). Stefan Grabowski, minister stanu Królestwa, wysłał do Warszawy wiadomość o śmierci Księżny specjalną sztafetą. Ciało zmarłej zabalsamowano i złożono w podziemiach kościoła katolickiego w Carskim Siole. Uroczystości pogrzebowe odprawiono według ceremoniału. W pogrzebie brał udział car z żoną i następca tronu oraz Polacy znajdujący się w Petersburgu. 2 maja 1929 roku prochy Księżny Łowickiej - Joanny Grudzińskiej pochowano w Rąbiniu w grobach rodzinnych Chłapowskich. Trumnę umieszczono obok trumny jej siostry, Antoniny Chłapowskiej, żony zasłużonego generała. Prawie po wiekowej tułaczce powróciła Księżna Łowicka na ziemię rodzinną. Ten akt pośmiertny kończy historię jej niezwyklego życia.

Elżbieta JANKOWSKA
foto: autor

Sukcesy chóru "Moniuszko"



Rok 2005 był bardzo udany dla naszego chóru, obfitywał w wiele ciekawych występów i osiągnięć. Już w styczniu otrzymaliśmy wyróżnienie w kolejnej edycji plebiscytu "Sukces Roku 2004", w kategorii "Promocja Powiatu".

W maju byliśmy organizatorami drugiego już Chóralnego Święta Wiosny. Zaprosiliśmy osiem chórów, które w sali Klubu Odlewnika zaprezentowały swoje umiejętności śpiewackie. Również w maju uczestniczyliśmy w Ogólnopolskim Zlocie Chórów i Orkiestr w Licheniu. Celem zlotu był koncert, który nosił nazwę "Janowi Pawłowi II w dowód wdzięczności". Przyjechało pięć tysięcy muzyków z 97 orkiestr i 46 chórów. Byliśmy jedynym chórem ze Śremu.

Po Mszy św., której intencją była szybka beatyfikacja Jana Pawła II - nastąpił koncert. Wykonano wiele pieśni o tematyce patriotycznej i religijnej.

Na zakończenie przedstawiciele chórów i orkiestr zapalili pod pomnikiem papieża światełko pamięci. W tym czasie ponad pięć tysięcy osób odśpiewało ulubioną pieśń Jana Pawła II - "Barkę". Śpiewaliśmy Jemu - naszemu Papieżowi a On na pewno uchylił okno w domu Pana, słuchał i nam błogosławił.

W czerwcu obchodziliśmy uroczyste

nasz Jubileusz 125-lecia (pisałam o nim w Gazecie z września-października 2005).



Przed pomnikiem Jana Pawła II w Poznaniu



Po przerwie wakacyjnej uczestniczyliśmy w "Spotkaniach Chóralnych" w Mosinie. Stały się one tradycją czterech zaprzyjaźnionych chórów: "Harfa" z Czempinia, "Lutnia" z Kościana, "Św. Cecylii" z Mosiny i "Moniuszko" ze Śremu.

W listopadzie braliśmy udział w "Gnieźnieńskich Spotkaniach Chóralnych" włączonych w ogólnopolskie dziękczynienie za pontyfikat Jana Pawła II. Po uroczystej Mszy św. w Katedrze Gnieźnieńskiej odbył się koncert chórów, które przybyły z Poznania, Bydgoszczy, Wągrowca i Rogoźna. Wystąpiły też dwa chóry z Gniezna.

W minionym roku dawaliśmy wiele koncertów z różnych okazji. Utrzymujemy kontakt z DPS w Psarskiem, gdzie zawsze chętnie śpiewamy niosąc radość jego pensjonariuszom. Występowaliśmy też dla podopiecznych Komitetu Pomocy Społecznej.

Pod koniec roku spotkał nas wielki zaszczyt. Zarząd Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego w Poznaniu wyróżnił nasz chór nominacją do Nagrody Głównej za 2005 rok, motywując to propagowaniem kultury muzycznej w Wielkopolsce i poza jej granicami. Nominację odebrali w Poznaniu prezes M. Cichowski i sekretarz U. Ciesielska.

Początek roku 2006 wiązał się dla nas z miłym zaskoczeniem. Już po raz drugi otrzymaliśmy wyróżnienie w edycji plebiscytu "Sukces Roku". W ten sposób doceniono naszą działalność kulturalną na terenie Śremu i poza jego granicami w 2005 roku. Bardzo się z tego cieszymy.

W styczniu występowaliśmy wiele razy z koncertami kolęd. Braliśmy udział w koncercie dekanalnym "Pospieszajmy do Betlejem" zorganizowanym przez Związek Chórów Kościelnych "Caecilianum" w Poznaniu. Wystąpiliśmy obok wielu chórów poznańskich. Na zakończenie okresu kolędowego zaprosiliśmy chór z Gostynia i wspólnie daliśmy koncert w kościele pofranciszkańskim na rzecz jego renowacji.

W marcu braliśmy udział w koncercie Pieśni Maryjnych, który odbył się w Katedrze Poznańskiej z okazji 350-lecia



Wyróżnieni w plebiscycie Sukces Roku Prezes M. Cichowski, U. Ciesielska i Starosta Teodor Stępa



Występ w katedrze w Gnieźnie

obrania NMP Królową Polski i pierwszej rocznicy śmierci papieża Jana Pawła II. Honorowy patronat nad koncertem objęli arcybiskup St. Gądecki, wojewoda Wlkp. Tadeusz Dziuba i prof. Stefan Stuligrosz. Wystąpiliśmy pośród kilkunastu chórów z Wielkopolski.

W maju odbyło się trzecie już Chóralne Święto Wiosny, które na stałe weszło do kalendarza imprez kulturalnych Śremu.

*Urszula CIESIELSKA
foto: archiwum*

Legenda o Wójtostwie

Kontynuując cykl "Śremskie legendy" chciałbym przedstawić Państwu kolejną opowieść związaną z niezbyt często uczęszczaną częścią miasta - Wójtostwem.

A oto treść legendy:

*Dawno temu pod miastem mieszkał bogaty pan; miał on jedyną córkę, bardzo piękną, której strzegł przed młodzieńcami z miasta. Pokochała ona ubogiego chłopca z miasta. Oświadczyzny jego zostały odrzucone, dopiero po długich naleganiach córki ojciec zgodził się, postawił jednak warunek - przed ślubem młodzieniec musi zdobyć majątek. Zdesperowany chłopak napadł na bogatego kupca na gościńcu pod Śremem, zabił go, zabrał towary i pieniądze. I w tej samej chwili usłyszał głos - Czyn twój będzie popełniony przez lat sto. Nie przestraszył się, wrócił do miasta i kupił Wójtostwo. Odbyło się wesele i młodzi zamieszkali w pięknym dworze. Spotkała ich kara, pięknego dworu nikt nie odwiedzał, żyli w osamotnieniu, zapomniani i opuszczeni. I tak płynęły lata. We dworze mieszkały już ich unuki, w przeddzień setnej rocznicy objęcia majątku niespodziewanie zapukał wędrowny pielgrzym. Nakarmiony i ubrany opuścił dwór, ale zapomniał zabrać książkę do nabożeństwa. Gdy wrócił następnego dnia, dworu nie było, a na jego miejscu powstał staw, na którego powierzchni pływała zapomniana książka.**

Podobnie, jak w innych opowieściach, możemy zadać sobie pytanie - co jest prawdą, a co fałszem?

Faktem jest, że Śrem leżał na szlaku handlowym i w Śremie również zamieszkiwali kupcy. Z racji odbywania się jarmarków w Śremie, do miasta przybywali wędrowni sprzedawcy z różnych stron. Często zdarzały się napady, a nierzadko kupcy przyplacali je

życiem. Może być prawdą, że ubogi chłopak zakochał się w córce kupca. Jeżeli nie zdobył majątku, z reguły miał niewielkie szanse, żeby ją poślubić, gdyż taki ślub uważano by za mezalians. Bardzo prawdopodobne jest postępowanie zakochanego młodzieńca, który z miłości był w stanie zrobić wszystko, nawet popełnić zbrodnię.

Reszta wydarzeń przedstawionych w legendzie może być fikcją, jednak wypływa z niej wiele przestróg dla innych. Główną myślą jest stwierdzenie, że zbrodnia, nawet w imię miłości, nie popłaca i zawsze będzie ukarana.

Wydarzenia legendy umiejscowione są na Wójtostwie. Próbowałem dowiedzieć się, czy w parku, przy obecnie stojącym tam dworku z początku XX wieku, był kiedyś staw. Z otrzymanych informacji wynika, że takiego stawu nikt nie pamięta, nie oznacza to jednak, że dawniej go nie było...

Bartosz ŻELEŹNY
foto: autor

* Szmidt Z., Śrem, Poznań 1994, s. 46.

Foto - Obecny dworek na Wójtostwie z początku XX wieku.



ZABYTKOWE KLASZTORY W WIELKOPOLSCE

W końcu ubiegłego roku ukazał się nakładem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu album "Zabytkowe klasztory w Wielkopolsce". Stanowi on kontynuację serii zapoczątkowanej w 2003 roku przez "Drewniane kościoły w Wielkopolsce". Kolorowe albumy o dużym formacie, starannie wydane pod względem edytorskim, mają prezentować najciekawsze zabytki architektoniczne naszego regionu. Kolejne publikacje, jakie zostały już wydane, przedstawiają ratusze oraz zamki. W obecnym roku przygotowywane są dalsze dwa albumy ze szczególnie cennymi kościołami oraz dworami pochodzącymi z epoki baroku. Do ich opracowania wydawnictwo zaprosiło konserwatorów zabytków oraz kilku krajoznawców zajmujących się fotografią.

W albumie pt.: "Zabytkowe klasztory w Wielkopolsce" przedstawiono jedynie 51 najciekawszych wg autorów obiektów architektonicznych (kościół i budynków klasztornych) spośród kilkuset z terenu Wielkopolski. Jak mówi anegdota, nawet Duch Święty nie potrafi zliczyć ile jest zakonów i zgromadzeń zakonnych. W naszym regionie swoje domy generalne lub prowincjalne posiada kilkadziesiąt zakonów. Z bardziej znanych należy wspomnieć: filipinów - Gostyń, pallotynów - Poznań, salezjanów - Piła, Braci Serca Jezusowego - Puszczykowo, urszulanek tzw. szare - Pniewy, służebniczki - Luboń czy serafitki - Poznań. Zgromadzenia zakonne prowadzą także szeroką działalność oświatową i opiekuńczą: szkoły, internaty, przedszkola, domy dziecka oraz szpitale, placówki dla dzieci upośledzonych czy kuchnie dla ubogich. Wśród przedstawionych w albumie klasztorów znalazły się także dawne siedziby franciszkanów i klarysek w Śreмі.

Nie miejsce tu by omawiać rolę jaką odegrały w naszej historii. Należy jednak wspomnieć, że już u zarania naszej państwowości, pierwszy święty, patron Polski św. Wojciech wywodził się ze wspólnoty benedyktynów. Inną znaną postacią z tego zgromadzenia był autor pierwszej polskiej kroniki, Gall Anonim. Był on podobno przez pewien czas przeorem w najstarszym istniejącym klasztorze w Wielkopolsce, w niedalekim od Śreму - Lubiniu. Pierwszymi polskimi świętymi zostali także benedyktyni, Pięciu Braci Męczenników.

Ośrodkiem ich kultu od XV wieku jest klasztor Misjonarzy Świętej Rodziny w Kazimierzu Biskupim koło Konina, choć gwoli prawdy historycznej ich klasztor znajdował się w okolicach Międzyrzecza. Odwiedzając w czasie letnich wakacji 28 klasztorów mogłem dowiedzieć się wiele interesujących rzeczy o historii klasztorów jak i szczegółów z życia zakonnego.

W czasie licznych peregrynacji po Wielkopolsce zgromadzony został przeze mnie materiał fotograficzny w postaci negatywów i na nośnikach elektronicznych do wspomnianej wyżej publikacji. Zostanie on zaprezentowany w Muzeum Śremskim. Na przygotowywanej wystawie będzie można zobaczyć fotografie z wybranych klasztorów, które odwiedziłem zbierając materiał do ostatniego albumu.

Zbigniew SZMIDT
foto: autor



"Wolności" i "Chleba"

*"...Ni gorące ono, ni zimne.
 Szkoda kul. Szkoda leków na nie.
 Moje serce - wszak to tylko rymy...
 Rozstrzelano moje serce w Poznaniu".*

Fragment wiersza Kazimierzy Iłakowiczówny,
 pt. "Rozstrzelano moje serce"

Data 28 czerwca 1956 r. jest symbolem budzenia się społeczeństwa z letargu stalinizmu lub fałszywej gierkowskiej "prosperity", oraz walki pracowników - pozbawionych jeszcze oficjalnej reprezentacji - z komunistycznym bezprawiem. Zarówno w tym przypadku, jak i w kolejnych najpierw pojawiły się hasła socjalne, potem patriotyczne i rządowej propagandzie nie udało się oddzielić jednych od drugich.

W rocznicę wydarzeń czerwcowych społeczne hasła nie tracą na aktualności, zaś odpowiedzialnych za masakrowanie robotników - nie ukarano. W Radomiu procesy wloką się, w Poznaniu nawet ich nie było. Instytut Pamięci Narodowej stara się wciąż ustalić nazwiska sprawców i ofiar.

28 czerwca 1956 r. o 6.30 rano hasło wyjścia na ulicę dała syrena z Zakładów im. Stalina, jak wówczas nazywano "Cegielskiego". Sygnał uzgodniony był z robotnikami innych zakładów. W Poznaniu wrzało od dawna; przyczyną było śrubowanie norm produkcyjnych, faktyczne obniżki płac i sprzeczne, nawet z komunistyczną ideologią, opodatkowanie przodowników pracy. Właśnie trwały międzynarodowe targi, robotnicy sądzili więc, że władze ustąpią przed ich żądaniami.

Stutysięczny pochód przeciągnął przez miasto. Wśród postulatów były: obniżka cen żywności, poprawa warunków pracy i likwidacja zagłuszania zagranicznych rozgłośni. Potem domagano się także wolnych wyborów i wycofania wojsk radzieckich. Zebrani wkroczyli do Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Na gmachu zawisły transparenty: "Chleba" i "Wolności". Pierwsze strzały padły pod budynkiem Urzędu Bezpie-

czeństwa. Do walki z demonstrantami władza rzuciła kilkaset czołgów. Pochodzącym z Ziemi Odzyskanych żołnierzom wmawiano, że w mieście strzelają zachodni Niemcy bojówkarze. Wśród zamordowanych był Romek Strzałkowski, trzynastolatek, który przejął sztandar z rąk rannej tramwajarki. Dziś w Poznaniu zbiegają się ulice Strzałkowskiego i Petera Mansfelda, węgierskiego nastolatka-antykomunisty. Znany nazwiska 76 zabitych, zachodnie źródła ich liczbę szacowały na 200. Pojedyncze punkty oporu broniły się nawet do rana 30 czerwca.

Symbolem arogancji władzy stało się przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza: "Każdy prowokator, czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że tę rękę władza odrąbie".

Na pomnik wypadków poznańskich powstańcy czekać musieli ćwierć wieku; stanął w czasie pierwszej Solidarności.

Po demonstracjach robotniczych w Poznaniu (czerwiec 1956), w październiku 1956 roku dokonał się, poparty przez społeczeństwo, przełom polityczny ("październikowe przesilenie" lub "odwilż"). Na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR przeprowadzono "krytykę" polityki partii w latach ubiegłych, I sekretarzem KC wybrano Władysława Gomułkę. Przyjęto także program wykorzenienia kultu jednostki, częściowej modyfikacji systemu polityczno-ekonomicznego (ograniczenie represji, rezygnacja z kolektywizacji rolnictwa, zwiększenie zakresu swobód obywatelskich, modernizacja zarządzania gospodarką, powołanie rad robotniczych).

28 października 1956 r. na wolność wyszedł prymas polski kardynał Stefan Wyszyński, przywrócono nauczanie religii w szkołach jako przedmiotu nieobowiązkowego.

Instytut Pamięci Narodowej bada wypadki poznańskie. Do dnia dzisiejszego wymaga wiele wątków; nieoficjalnie wiadomo, że w 1965 r. na lotnisku Ławica rozstrzelano żołnierzy, którzy wspierali powstańców.

Nad wydarzeniami poznańskimi - zgodnie z życzeniami Gomułki - zaciągnięto "kurtynę milczenia", kazaano ludziom zapomnieć o dramacie i jego aktorach.

Władza jednak pamiętała! Uczestników wydarzeń czerwcowych szykanowano (np. Stanisława Matyję), nawet po latach usuwano z pracy, przesuwno na gorzej płatne stanowiska, wpisywano na "czarne listy". Wielu więzionych, katowanych w śledztwie, podupadłych na zdrowiu na skutek ran otrzymanych w Czarny Czwartek wegetowało na marginesie życia. Byli i tacy, którzy nie udźwignęli ciężaru idei Czerwca. Pracownicy Cegielskiego wiedzą, kto cieszył się względami władzy i kto uwiarygodniał oficjalne obchody w stanie wojennym, podczas, gdy "uczciwych Polaków milicja pałowała".

W sierpniu 1980 roku po raz pierwszy otworzyła się możliwość przerwania milczenia o wydarzeniach poznańskich 1956 r. Nie przypadkiem polski Sierpień umożliwił odkrycie prawdy o Czerwcu, gdyż stanowił emanację rozbudzonych w 1956 r. aspiracji narodu do Wolności i Prawdy.

Powstanie robotników poznańskich było bowiem pierwszym zrywem wolnościowym w łańcuchu następujących po sobie polskich protestów wyznaczonych datami: 1956, 1968, 1970, 1976, 1980.

Tegoroczne uroczystości rocznicowe będą szczególne. Światowa prapremiera opery Rogera Watera, "Ca Ira" zostanie zaprezentowana w ramach obchodów 50 Rocznicy "Poznańskiego Czerwca 1956" w Poznaniu. Dzieło, które Waters tworzył przez 15 lat jest inspirowane wydarzeniami rewolucji francuskiej. Opowiada o odwiecznej potrzebie wolności, o walce o nią i własne ideały.

Teresa KRÓL-STASZEWSKA
foto: archiwum



MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

e-mail: muzeum@srem.pl



Pisanki włóczką zdobione...

... a więc OWIJANKI wykonywały w tym roku dzieciaki podczas zajęć zorganizowanych tradycyjnie przez Muzeum Śremkie. Tym razem oferta przeznaczona była głównie dla szkół podstawowych i starszych grup przedszkolnych, ale i młodsze dzieci, przy niewielkiej pomocy, radziły sobie całkiem nieźle. Niektóre prace starszych dzieci zadziwiały swoją urodą i starannością wykonania nawet prowadząca zajęcia Eugenię Sójkę.

Zajęcia trwały od 20 marca do 12 kwietnia i wzięło w nich udział ponad 1000 osób. Odwiedziły nas dzieci ze szkół podstawowych w Czempiniu, Pyszącej i Poznaniu, a także uczniowie wszystkich śremskich szkół podstawowych (najwięcej, bo aż 13 grup ze Szkoły Podstawowej Nr 1). Z radością witaliśmy na zajęciach również przedszkolaki ze Śremu (Przedszkola Nr 2, 5, 7 oraz Przedszkole "Pod Wierzbami") oraz Dolska, Bodzyniewa, Dalewa i Wyrzeki.

Wszystkim uczestnikom oraz opiekunom serdecznie dziękujemy za przybycie i zapraszamy do wspólnej nauki połączonej z zabawą podczas kolejnych zajęć organizowanych przez Muzeum Śremkie.

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z zajęć na stronie internetowej Muzeum Śremkiego.

Katarzyna Hertmanowska

Foto: autor



WYSTAWA

WYCIECZKA KAJAKIEM Z BIEGIEM WARTY

Prezentuje 75 rysunków oraz fragmenty dziennika podróży Stanisława Mrowińskiego z 1959 r. Podczas wernisażu w dniu 9 kwietnia pani Irena Mrowińska żona nieżyjącego artysty odczytała całość zapisków dokonanych podczas spływu kajakowego Stanisława Mrowińskiego i Andrzeja Kandiory wzdłuż rzeki Warty. To nie pierwsze spotkanie z twórczością Mrowińskiego. W lutym/marcu 2005 r. zwiedzający muzeum obejrzeli wystawę "Ilustrowany zwierzyniec Stanisława Mrowińskiego" prezentującą przepiękne ilustracje książkowe. Obie wystawy stanowią tylko mały fragment monumentalnego dorobku artysty, który mogliśmy obejrzeć dzięki uprzejmości i przyjaźni jaką darzy nasze muzeum Irena Mrowiska. W planach dalsze prezentacje.

Przypomnijmy, że artysta zajmował się również malarstwem sztalugowym i ściennym, witrażem, scenografią, projektowaniem i eksperymentami w dziedzinie rzeźby. Przede wszystkim jednak był znakomitym rysownikiem i karykaturzystą. Współpracował przez wiele lat z poznańską telewizją i prasą. Pozostawił po sobie ogromny dorobek twórczy i kolekcjonerski, który podziwiać można w pracowni - izbie pamięci przy ulicy Wodnej prowadzonej przez Irenę Mrowińską. Jego prace znajdują się w wielu zbiorach muzealnych w kraju i na świecie (pisał o nim pięknie K. Styszyński na łamach poznańskiego IKS-a).

GALERIA `99**WYSTAWA BARBARA GAŁĘŻEWSKA Malarstwo**

W dniu 6 kwietnia otwarta została wystawa malarstwa Barbary Gałężewskiej. Artystka urodzona w Poznaniu ukończyła Liceum Plastyczne oraz studia na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. W 1998 roku uzyskała dyplom z wyróżnieniem w zakresie Krytyki Artystycznej. Zajmuje się malarstwem w technice gwaszu i akwareli. Wystawa czynna do 20 maja 2006.

**SZTUKA WSPÓŁCZESNA**

Cykl wykładów autorskich

Serdecznie zapraszamy na cykl wykładów Jerzego Jurgi.

I POCZĄTKI PRZEŁOMU - Cezanne, Van Gogh, Gauguin

II KUBIZM - nowa interpretacja czasu i przestrzeni Picasso, Braque.

III SURREALIZM - rzeczywistość snu.

IV. ABSTRAKCYJONIZM - geometria i żywioł - Mondrian, Pollock

Galerii `99 przyświeca cel edukacyjny. Spotkania ze sztuką współczesną mają wykreować świadomych odbiorców sztuki i pomóc w kształtowaniu umiejętności odbioru sztuki przez młodzież, ponieważ to oni będą w przyszłości pełnymi jej odbiorcami i mecenasami. Wiedza zdobyta podczas wykładów pozwoli na swobodniejsze poruszanie się po galeriach Polski i świata.

ROCZNICA KATYŃSKA

W dniu 23 kwietnia 2006 r. uroczystą mszą św. w kościele Najświętszego Serca Jezusa na Jezioranach zainaugurowano obchody Rocznicy Katyńskiej w Śremie. O godz. 11.45 przy Pomniku Ofiar Katyńskich odbył się uroczysty Apel z udziałem wojska, Rodzin Katyńskich, władz miasta i powiatu śremskiego oraz społeczeństwa Śremu. Po uroczystościach Rodziny Katyńskie spotkały się w auli Jana Pawła II z władzami miasta i Powiatu. Obejrzały również film "Liść klonu" zrealizowany wspólnie przez muzeum i TV Relaks w 1995 r. Organizatorami uroczystości (jak co roku) było Muzeum Śremskie.

POZNAŃSKI CZERWIEC 1956

Wystawę tworzą szczególnie cenne, dotąd niepublikowane fotografie, pochodzące ze zbiorów instytucji oraz osób prywatnych. Obrazują one przebieg demonstracji na ulicach Poznania, a także przebieg procesów sądowych i ewolucję stosunku władzy do wydarzeń poznańskich. Reakcję Zachodu odzwierciedlają z kolei artykuły z prasy zagranicznej. Panele ekspozycyjne opatrzone są komentarzem i szczegółowym kalendarium. Zwiedzanie ekspozycji poprzedza obejrzenie 20 minutowego nagrania opartego na skróconej wersji filmu dokumentalnego Marka Nowakowskiego "Wizja lokalna". Wystawa czynna od 14 do 24 maja 2006. Wystawa oparta jest o zbiory IPN Oddział w Poznaniu.

GALERIA `99**JANUSZ NOWACKI FOTOGRAFIA**

Artysta fotograf, autor licznych wystaw indywidualnych, laureat wielu prestiżowych nagród. Członek Związku Polskich Artystów Fotografików (od 1985). Założyciel i twórca (1978-1988 z Mariuszem Stachowiakiem i Jackiem Śledzikowskim) elitarnego **Studia DiM**, które odegrało wiodącą rolę w polskiej diaporamie. Kierownik i założyciel **Galerii Fotografii pf** (1993-2004). W ramach autorskiej działalności tej prestiżowej galerii zrealizował 145 wystaw. Parę z nich odbyło się również w Muzeum Śremskim.

Otwarcie wystawy 25 maja 2006 o godz. 19.00

Wystawa czynna do 14 czerwca

BESKIDY W FOTOGRAFII

wystawa czerwiec-lipiec

Jak co roku podczas DNI ŚREMU zostanie otwarta wystawa z partnerskiego miasta Rožnov pod Radhostem w Czechach. Autorką fotografii jest **Povla Rechtenbergerova**. Fotografiami zajmuje się profesjonalnie. Swoje prace prezentowała na terenie Czech. Jej fotografie znajdują się w wielu prywatnych kolekcjach. Kocha góry, a naturę obserwuje z "ptasiej perspektywy". O lataniu ponad wierzchołkami mówi: "Kto raz próbował, już zawsze musi".

Zapraszamy na niezwykłą ekspozycję.



*Serdecznie zapraszamy Barbara JAHNS
 fot. archiwum*

Śremski Ośrodek Kultury

ul. A. Mickiewicza 77,
tel.28 35 904, fax.28 10 081,
e-mail: sok@srem.pl, www.sok.srem.pl

Śremski
Ośrodek
Kultury

XV Wielkopolski Przegląd Piosenki Religijnej ŚREMSONG 2006

Śremsong 2006

15-20. 05.
Sala Klubu Odlewnika,
Śrem, ul. Staszica 1

PRZESŁUCHANIA:

Przedszkola
15. 05. godz. 10:00-11:30
Szkoły Podstawowe
16-17 05. godz. 10:00-13:30
Szkoły Gimnazjalne
18. 05. godz. 11:30-13:30
Szkoły Ponadgimnazjalne
19. 05. godz. 10:00-13:30

ŚREMSONG PAMIĘCI JANA PAWŁA II

Msza Św. dziękczynna za
pontyfikat Jana Pawła II
18. 05. godz. 10:00

Pop Oratorium
- Miłosierdzie Boże
18. 05. godz. 19:00
bilety - 8 zł

KONCERT GOŚCIA:

MALEO REGGAE
ROCKERS
19. 05. godz. 19:00
bilety - 8 zł

KONCERT GALOWY:

20. 05. godz. 16:00

Organizator:
Śremski Ośrodek Kultury
ul. A. Mickiewicza 77, tel. 61 28 35 904

XV Wielkopolski Przegląd Piosenki Religijnej



Co roku w maju przez tydzień Śrem rozbrzmiewa piosenką religijną. Co roku z tą samą radosną niecierpliwością, czekamy na sremsongowych uczestników, aby spotkać znajome twarze, poznać tych którzy przybyli do nas po raz pierwszy i razem odkrywać wciąż od nowa, że: "Bóg uśmiecha się kiedy widzi, że człowiek śpiewa" (R. Tagore - motto ŚREMSONGU).

XV jubileuszowy ŚREMSONG Odbędzie się w dniach 15-20 maja br., jak zawsze w gościnnej sali Klubu Odlewnika. Zgłosiło swój udział blisko 1.500 wykonawców, których oceniać będzie jury pod przewodnictwem Benigny Jaskulskiej - wokalistki, pedagog Akademii Muzycznej w Poznaniu. W tym roku "Franek" uderza w gong z napisem: 15 lat ŚREMSONGU, a na każdego uczestnika czeka znaczek okolicznościowy i kalendarz od maja 2006 do czerwca 2007 będący jubileuszowym folderem. W programie oprócz codziennych przesłuchań i sobotniego Koncertu Galowego zapraszamy na niewątpliwe wydarzenia muzyczne:

POP-ORATORIUM "MIŁOSIĘRDZIE BOŻE" w dniu urodzin Jana Pawła II 18.05. o 19.00-dzieło muzyczne Zbigniewa Małkowicza inspirowane tekstami z "Dzienniczka" św. Faustyny w wykonaniu około 30. wybitnych muzyków i wokalistów. Po koncercie - przejście na Rondo Jana Pawła II i zapalenie świec.

MALEO REGGAE ROCKERS - w piątek (19.05.) o 19.00 - koncert znanego zespołu Darka Malejonka, legendarnego muzyka m.in. zespołu Armia, Izrael, Moskwa czy Houk. Radosne i słoneczne oraz niezwykle skoczne brzmienie MALEO i piękne teksty gwarantują wspaniałą zabawę.

Z okazji jubileuszu Poczta Polska (staraniem śremskiego filatelisty W. Bobrowskiego) wydała kolejne 5 tysięcy kart pocztowych z franciszkaninem ostatnich pięciu edycji ŚREMSONGU, które można nabyć w punktach pocztowych oraz w Klubie Odlewnika podczas trwania ŚREMSONGU

Zapraszamy

Janusz T. Skotarczak Gabriela Wasielewska
Dyrektor artystyczny Dyrektor organizacyjny

27 maja od godz. 10.00 zapraszamy do Śremskiego Ośrodka Kultury na wernisaż prac plastycznych słuchaczy Studium połączone z plenerem malarskim. Przy kawie, ciastku i muzyce będziemy wspominać 10. letnią działalność Studium, losy absolwentów...

10. LAT STUDIUM PLASTYKI



FINAŁ ŚREMSKIEGO IDOLA

4.06.2006

godz. 17.00

sala KLUBU ODLEWNIKA

idol

GOŚC SPECJALNY:

GOSIA ANDRZEJEWICZ

cena biletu: 6 zł

idol.srem.pl

Agata Ziętek (Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nochowcu) i Jakub Tylman (Zespół Szkół Mechanicznych im. St. Chudoby w Śremie) zapraszają 4 czerwca o 17.00 do Klubu odlewnika na kolejny finał ŚREMSKIEGO IDOLA z gościnnym udziałem Gosi Andrzejewicz. Bilety w cenie 6,00 zł do nabycia w ŚOK-u.

DNI ŚREMŪ 2006 - 10 i 11 czerwca boisko przy ul. Zamenhofa.

ROCKPASTWISKO - (sobota od 16.00) wstęp 5,00 zł.

Koncert charytatywny organizowany przez Śremską Grupę Nieustannych Optymistów "Krówka Mała".

NIEDZIELA - 12.00 - 23.00, wstęp wolny.

Zapraszamy mieszkańców na tradycyjny festyn z ciekawą ofertą dla dzieci, młodzieży i dorosłych: zabawy, konkursy, dobra muzyka, kabarety, karuzela, "radio na twoich oczach", kiermasze, loterie, "piłkarzyki", fajerwerki i inne atrakcje. Pokażemy naszych artystów i zaproszonych gości z wybraną przez mieszkańców gwiazdą: Szymon Wydra i Carpe Diem. Szczegółowy program na plakatach.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W ŚREMIE



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świecickiego w Śremie

Nie wiesz? - zapytaj w bibliotece

Pod takim hasłem pod patronatem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w dniach od 8 do 15 maja obchodzony jest TYDZIEŃ BIBLIOTEK, którego głównym założeniem jest popularyzacja informacji jako ważnego elementu pracy bibliotekarzy. W dobie coraz większych możliwości wyszukiwania wiadomości - głównie dzięki technikom elektronicznym - przekazywanie szeroko rozumianej informacji użytkownikom biblioteki staje się jednym z podstawowych zadań bibliotekarstwa. Idea społeczeństwa informacyjnego w Polsce od kilku lat znajduje coraz więcej miejsc w mediach. Na ten temat organizowane są liczne szkolenia, seminaria i konferencje, w których biorą udział też śremscy bibliotekarze. Potrzebną wiedzę zawodową zdobywają oni także na studiach z zakresu informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekarstwa.

Założeniem obchodów TYGODNIA BIBLIOTEK jest uświadomienie czytelnikom, że do biblioteki można zwrócić się z pytaniem o wszelkie informacje - od tych najprostszych (np. rozkład jazdy pociągów, adresy instytucji, przepisy kulinarne itp.) po bardzo specjalistyczne dotyczące np. różnych dziedzin wiedzy. W TYGODNIU BIBLIOTEK jest też okazja do przed-

stawienia dokonań tych instytucji w środowisku lokalnym, zwrócenie uwagi na coraz to nowe formy popularyzowania czytelnictwa, a także sygnalizowanie potrzeb nowoczesnego wyposażenia technicznego, które służyć ma szybkiemu i nowoczesnemu zaspokajaniu wymagań czytelników.

ŚREMSKI TYDZIEŃ BIBLIOTEK 8 - 15 maja 2006r.

IMPREZY DLA CZYTELNIKÓW:

8 - 15 maja, godz. 9.00 - 13.00 - DNI OTWARTE (Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliodora Świecickiego, ul. J. Kilińskiego 2):

- zapoznanie wszystkich chętnych z codzienną pracą biblioteki
- zaznajomienie ze zbiorami bibliotecznymi na bazie programu informacyjno - wyszukiwawczego SOWA (warsztaty)
- "Tradycyjne i nowoczesne źródła informacji" lekcje biblioteczne dla uczniów
- "Internet twoim przyjacielem" warsztaty dla czytelników

18 maja, godz. 18.15 - UNIWERSYTET LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@ - "Mówię do Ciebie człowieku, czyli blaski i cienie komunikacji międzyludzkiej" - wykład dr Katarzyny Bocheńskiej (Collegium Heliodora Świecickiego)

IMPREZY DLA BIBLIOTEKARZY:

- 8 maja, godz. 19.00 - FORUM BIBLIOTEKARZY z okazji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek (Restauracja RELAX)
- 10 maja, godz. 15.00 - wyjazd szkoleniowy do Centrum Kultury i biblioteki w Książu Wlkp.
- 12 maja, godz. 13.30 - wyjazd do Poznania - zwiedzanie Biblioteki Uniwersyteckiej
- 12 maja, godz. 17.30 - udział w happeningu bibliotecznym organizowanym przez Oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu.

Patronat medialny:

- "Tydzień Ziemi Śremskiej", Telewizja "Relax"
- Jerzy Kondras
- Foto: Plakat "Tygodnia Bibliotek"

NOC Z ANDERSEMEM

W dniu urodzin Hansa Christiana Andersena i Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Śremie włączyła się po raz drugi do międzynarodowej imprezy pod nazwą NOC Z ANDERSEMEM. Głównym organizatorem tego przedsięwzięcia jest Klub Bibliotek Dziecięcych SKIP (Stowarzyszenie Bibliotekarzy i Pracowników Informacji) w

Tydzień Bibliotek

8-15 maja 2006

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Co to jest biblioteka? Co to są palimpsesty? Dlaczego zarówki nie palą się w dzień przy włączaniu? Co jest najczystsza substancja na świecie? Jak działa mikrofalówka? Dlaczego ludzka choroba z kuchenką grzeje? Skąd bierze się osad w czajniku? Dlaczego szybowar gotuje szybko? Kto wynalazł zyletki? Dlaczego zyletka jest taka ostra? Kto stworzył pierwszy komputer? Jak gra wirtuoz na obracającej się pianicy? Jak powstała pierwsza broń? Jak wyglądał pierwszy samolot? Co zrobić ze śmiećkami? Jak walczyć z pożarami lasów? Jaki gatunek otrzymał największą informację z całego świata? Jak z plastiku zrobić coś z czego nie można zrobić? Jak powstał papier? Jak wykonać znak wodny? Jak się produkuje jedwab naturalny, a jak sztuczny? Jak wydobywa się z ziemi ropę naftową, co z niej można zrobić? Jak astronomowie liczą gwiazdy? Jak odkrywają nieznanie planety? Czy jest życie we Wszechświecie? Kto pierwszy stanął na księżycu? Jak mierzą predkość światła? Jak zmierzają predkość dźwięku? Jak nauczyć zwierzęta porozumiewania się z ludźmi? Jak żołnierz widzi w nocy? Jak powstają nowe leki? Jak z kilku kości odtworzyć prehistoryczne stworzenie? Czy można wskrzesić mamuta? Jak naukowcy przedstawiają wnetrze Ziemi? Jak działa automatyczne sterowanie obróbką w spawaniu? Co to jest polichromia? Jak działa telefon? Jak powstają błyskawice? Co to jest mobbing?

Nie wiesz? - Zapytaj w bibliotece

Czechach. "Pomysł imprezy powstał spontanicznie w celu wspierania czytelnictwa, propagowania systematycznego czytania oraz głośnego czytania dzieciom, a dzięki pomysłowości bibliotekarek i pedagogów popłynął w świat." czytamy na stronie internetowej projektu (<http://www.knihovnabbb.cz>). W tym roku impreza zorganizowana została już po raz 6. i wzięło w niej udział 487 bibliotek z Czech, Słowacji, Austrii i Polski. W roku 2005 do projektu przystąpiło 408 miast, w których Noc z Andersenem spędziło 12.270 dzieci i 2.246 dorosłych. W tym roku liczby te na pewno są większe. W śremskiej imprezie udział wzięło 34 dzieci z klasy I i III Szkoły Podstawowej w Wyrzece oraz uczniowie z klasy integracyjnej Szkoły Podstawowej nr 1. W programie spotkania były konkursy na najładniejsze przebranie, na portret Andersena, znajomość życiorysu i twórczości pisarza a także wspólne układanie współczesnej baśni opartej na motywach znanych baśni Andersena. Tak jak w zeszłym roku uczestników imprezy odwiedził Andersen. Była też możliwość internetowej czatowania z innymi bibliotekami. A czytane nocą baśnie, przy zapalonych lampkach, w bajkowej scenografii, na pewno długo śnić się będą dzieciom.

Jerzy Kondras

Foto: Uczestnicy Nocy z Andersenem, Spotkanie z Andersenem, Przybycie Andersena



Spotkanie z Andrzejem Górnym



Przybycie Andersena

PROGRAMY OPERACYJNE MINISTERSTWA KULTURY

Dnia 5 kwietnia w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy odbyły się warsztaty na temat pozyskiwania funduszy z programów operacyjnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W spotkaniu wzięło udział 20 osób - pracownicy instytucji kultury i nauczyciele. Podczas warsztatów uczestnicy zapoznali się z ministerialnymi projektami oraz mieli możliwość wypełnienia przykładowego wniosku. Zdobyte umiejętności przydatne będą w pozyskiwaniu środków pozabudżetowych na realizację określonych celów kulturalnych. Warsztaty prowadziła Krystyna Dąbrowska i Anna Wawrzyniak z działu instrukcyjno-metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

J.K.

Foto: Warsztaty-Programy Operacyjne MKiDN

POZNAŃSKI CZERWIEC

Młodzież Zespołu Szkół Ekonomicznych w Śremie w dniu 3 kwietnia spotkała się w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie z Andrzejem Górnym - prozaikiem, reportażystą, autorem scenariusza filmu Filipa Bajona "Poznań'56". Zaproszony gość był uczestnikiem wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r., podczas których był ranny w walce. Na spotkaniu z młodzieżą, na przykładzie własnych doświadczeń, w bardzo przekonujący sposób opowiadał o wydarzeniach sprzed 50 lat oraz nakreślił tło społeczno-polityczne tamtych czasów. Spotkanie przygotowano przy współpracy z Wojewódzka Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

J.K.



Spotkanie z Andersenem



Tadeusz Wełyczko
artysta malarz

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

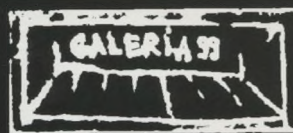
Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28 41 208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



FOTOGRAFIA
Janusz Nowacki



25 . 05 - 14 . 06
wernisaż 25.05. godz.19:00

ZAPRASZAMY

REM

